Nr. 46. Kraków, Niedziela dnia 2 Października 1881. Rok I.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:
W Krakowie: kwartalnie w. a. zł. 3 ct. —
W Monarchii austro-węgierskiej „ „ 3 „ 50
W Niemczech „ marek 7 pf. 40
W innych krajach „ franków 8 —
Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY:
6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy, — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 125.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.

Od Redakcyi.

Z dniem dzisiejszym wchodzi nasza „Gazeta“ w nowe stadyum rozwoju, gdyż wychodzić będzie odtąd trzy razy na tydzień.

Nie łudzimy się bynajmniéj, ani też Czytelników naszych nie chcemy łudzić, iżbyśmy to nowe, obecnie już trzecie stadyum rozwoju tak rychło opuścić mogli i stali się pismem codziennem, bo ani warunki ogólne nie przemawiają za tą zmianą jako konieczną, ani też trudności materyalne wydawnictwa nie są tego rodzaju, iżby je bez narażenia na szwank dziennika i sprawy, której bronić zamierza, lekceważyć można.

Kraj nasz nie żyje jeszcze takiem życiem politycznem, iżby jego objawy codziennie regestrować potrzeba, a wyznamy szczerze, że zapisywanie objawów politycznego życia obcych państw i narodów zamieściliśmy w naszym programie dopiero na drugiem miejscu.

Gdzie zaś życie polityczne tak słabem bije tętnem jak u nas, gdzie mimo korzystnych względnie stosunków ten odłam dawnej Rzeczypospolitéj polskiéj tak drzemie, tam i pisma, choćby codzienne, niewiele zdziałają, bo mało je kto czyta, mało kto się nad niemi zastanawia, a ztąd i pisma te, w pośpiechu i z wysiłkiem redagowane stają się częstokroć prostem rzemiosłem.

Inna rzecz atoli jest zmiana pisma na codzienne, a inna utrzymanie go i rozwijanie na tem nowem stanowisku, jakie dzisiaj zajęło. Pod tym zaś względem, powiemy znowu otwarcie, że o należyty rozwój naszego pisma nie jesteśmy tak bardzo spokojni, jakby się to komu wydawać mogło. Wprawdzie głosy tu i owdzie się odzywające, głosy niektórych pism w kraju, szczególnie zaś opinie nieuprzedzonej zupełnie poważnej prasy warszawskiej są dla nas wielką zachętą do pracy i wytrwania, ale praca ta, ażeby była skuteczną, musi zataczać coraz szersze kręgi i ogarniać coraz więcej działów dotąd w program niewstawionych, a jednak z niego wypływających, bo inaczej stanie się połowiczną i jałową.

Ażeby zaś ten cel osiągnąć i niepopaść w stagnacyą, dla każdego przedsięwzięcia tak zabójczą, potrzeba koniecznie więcej sił.

My cośmy od początku tę pracę podjęli, radzibyśmy wzmocnić nasze siły współpracownikami, a to znów nie da się uskutecznić bez materyalnych rękojmi, boć trudno wymagać pracy za darmo. W ręce tedy Czytelników naszych oddajemy sprawę przyszłego rozwoju naszego pisma, w tem nowem w stadyum, w jakie dziś wchodzi, dziękując serdecznie tym, którzy je dotąd popierali.

Odpowiedź rządowi.

Prace komisyi sejmowej mającej przygotować odpowiedź naszego Sejmu, na wiadomy kwestyonaryusz rządowy, postąpiły o tyle, że duch i kierunek odpowiedzi stają się już wyraźnemi. Stanowcze: nie! ma być odparciem niezbyt wstydliwej, insinuacyi rządowej, aby kraj sam podał instrument dla zoperowania cennych mu władz autonomicznych w jego organizacyi. Zarazem wszakże przejawia się w komisyi chęć zreformowania wadliwych urządzeń u dołu drabiny administracyjnej.

Poczucie to i dążności szlachetne. Innych nie można się było spodziewać w sejmie naszym, odpowiadają one też poczuciu, w kraju istniejącemu.

W tem wszystkiem nie widać przecież podniesienia zasady, którąby służyła za dostatnią odpowiedź rządowi — którąby stanowiła wyraźną wskazówkę, przy jakich jedynie warunkach może on dojść do rzetelnego porozumienia z krajem, i którąby mieściła w sobie myśl żywotną, mogącą nas wyprowadzić z chaosu urządzeń administracyjnych, w kraju tak wielki nieład utrzymujących. Nie widać zamiaru podniesienia zasady: odpowiedzialności rządu krajowego—która mniej, lub więcej jasno leży w umyśle wszystkich obywateli i która byłaby przez wszystkich uważaną za wystarczającą w dzisiejszych warunkach rękojmię niezawisłości kraju.

Nie tu jest miejsce przenikać, dla czego ta zasada nie doszła do wyraźnego uznania. Trudno; trzeba się z tem pogodzić mimo, że przekonani jesteśmy, iż sprzeczności istniejące w organizmie krajowym: autonomia i zarząd polityczny, dwory i gromada, rusinizm i polonizm — nie dadzą się inaczej zgodnie połączyć, jak tylko przez istnienie i przy istnieniu rządu odpowiedzialnego przed krajem. Tylko on, mocą swej odpowiedzialności, stanowić może rękojmię, że zmiana starych podstaw nie wyjdzie na szkodę kraju jako całości, ani na szkodę jego polskości. Trzeba się z tem pogodzić, mimo że przeświadczeni jesteśmy, iż tylko taka zasada zdolna zlać nasze antinomie wewnętrzne w jedną wyższą harmonię, że ona jedna tylko także może połączyć i pogodzić politykę austryacką z polityką polską, mimo, że wierzymy—iż dwa lata nie minie, a zasada ta wejdzie zwycięsko do sali obrad reprezentacyi kraju i stanie się sztandarem dla tych wszystkich, którzy trwałą przyszłość naszą budować zechcą.

Dziś na dnie zamierzonego: nie! w odpowiedzi na zapytanie rządowe, leży rezolucya sejmowa z 1868 r. która także w zawiłych swych punktach mieści i zasadę odpowiedzialności krajowego rządu. Rezolucya ta porzuconą nie została, bo bez abdykacyi krajowej porzuconą być nie mogła; dla wymagań stosowności tylko zaniechano walkę na tem polu. Pominąć wzgląd na nią przy odpowiedzi na pytania właśnie treści jej dotyczące, toby dopiero było formalnem jej wyrzeczeniem się. Wobec takiego niebezpieczeństwa wcale się nie dziwimy, że twórcom rezolucyi zasiadającym w komisyi, a przed wszystkimi czcigodnemu jej prezesowi ten wzgląd był na myśli, jakkolwiek pragnęliśmy, aby myśl o rezolucyi zastąpić inną, wyraźnie wypowiedzianą, tamtej równoważną, bo nawet wyższą z punktu politycznego, bo jako zasada polityczna postawioną.

Chodzi więc na teraz o to, jak widzimy, aby w motywach sejmowego: nie! na pytania rządowe zawarte było stwierdzenie, a nie zrzeczenie się żądań rezolucyjnych. Mało kto w łonie sejmowem, o ile wiemy — za wyjątkiem t. z. stronnictwa reformy, jest przeciw tej myśli. Nam się wszakże zdaje, że jasność jej nie tyle polega na mniej, lub więcej zręcznej redakcyi motywów —bo rzecz sama za siebie mówi — ile raczej polega na czystości wyrażenia tej myśli, to jest na niewikłaniu jej z inną rzeczą — z innemi dążeniami.

Istnieją chęci poprawy instytucyj gminnych, bez ociągania się dalszego — to bardzo dobrze. Lecz sejm nie ma potrzeby nawiązywać swoich w tym względzie projektów, do pytania rządowego. Przysługuje mu prawo w każdym wypadku i wśród wszelkich okolicznoćci wystąpić z projektem reformy gminnej, jako z projektem do ustawy samodzielnej; o ile zaś te reformy tyczyłyby wyższych organów administracyjnych rządowych, przysłuża mu również prawo wystąpić z uchwałami, które Rada Państwa odziałaby w formę ustawy. Ani jedno, ani drugie nie wymaga łączenia sprawy reformy urządzeń krajowych, z odpowiedzią dla rządu na jego pytania. Przeciwnie, połączenie takie utopi ją w chaosie odpowiedzi z wszelakich sejmów austryackich na pytania rządowe, z których rząd obecny, czy przyszły centralistyczny, starać się będzie wyprowadzić jedną modłę urządzeń dla wszelakich krajów austryackich, i najprawdopodobniej poprowadzi do złożenia sprawy ad acta.

Tak więc tym, którym troską, aby Sejm swoją odpowiedzią nie wyrzekł się żądań wyrażonych w Rezolucyi stanowiących zawsze idealną choćby podstawę dla polityki narodowej w Galicyi, jak i tym, którym na sercu leży, aby acz maluczką, lecz praktyczną przeprowadzić naprawę urządzeń gminnych, jednako zależeć winno, aby dwóch tych spraw nie mięszać ze sobą, na szkodę wzajemną.

Rządowi zaś, bez względu na skład jego, i na jego zamiary względem kraju

KRONIKA.

Żółcą się jeszcze po rogach ulic szczątki olbrzymich plakatów: *Die Rennen des Uhlanen-Regimentes Nr 1* i t. d. Plakat ten właśnie przypomniał podpisanemu, że już dawno nie dosiadał kronikarskiego rumaka, tak iż poniekąd słuszne były domysły czytelników Gazety Krakowskiej, że jak Krakowianin i siostrzyca jego po czernidle drukarskiem Kronika Krakowska doczesny żywot zakończył. I kto wie, czyby się tak nie stało, gdyby nie owe wyścigi, które stały się kronikarzowi zachętą, ażeby wskoczył na siodło, a popróbował szczęścia na nowo, choćby z przeszkodami, jakich niektórzy z ścigających się na polach Pleszowskich doświadczyli.

Gdzie jednak i którędy popędzić, a raczej co napisać, żeby wszystkim dogodzić, a nikogo ani rozgniewać, ani obrazić. Kłopot to niemały, a bodaj czy nie taki sam, jakiego za każdą nową sztuką, wystawioną na teatrze krakowskim, doznaje pewien recenzent teatralny, pewnego dziennika, nie wiedząc co napisać: czy zganić, czy pochwalić? a raczej co zganić, a co pochwalić?

Powiadają o nim złe języki (a gdzie ich nie ma?), że w tak rozpaczliwych chwilach łapie podczas przedstawienia, kogo może — ciągnie na bok i pyta:

— Cóż?.. jakże sztuka? dobra? co? nie zła?.. prawda? co — autor ma talent?.. hę? no może niezbyt wielki? ale zdolny? co? sztuka zabawna? wcale zabawna? co? nudna? jak pan uważasz? która scena najlepsza? Szymański gra znakomicie?.. może nawet lepszy od Wojdałowicza? choć i to komik... Pysznie grają? ale która lepiej, prawda, że Stachowicz? a jakże się panu Pysznik wydaje? jest materyał... prawda?

Niestety — kronikarz nie może się radzić? przed nim, jak przed Kradnikiem*), każdy kryje się z swojem zdaniem, musi więc puszczać się na oślep i zaufać losom, jak to uczynił ś. p. radca miejski i właściciel trafiki w rynku, który pewnej nocy zemknął z Krakowa, pozostawiając w sercach swych ręczycieli niezatarte wspomnienie.

Rozpocznijmy od wystawy Sztuk Pięknych, nie tej jednakże co się rozsiadła na pierwszem piętrze Sukiennic, gdzie pracami swemi zachwycają publikę Kossaki, Matejkowie i inni tego rodzaju Siemiradzcy — ale na wystawę budowniczo-archeologiszną, którą świetny Magistrat urządził na zachodniej połaci rynku, w celu dostarczenia studyów architektonicznych przyszłemu restauratorowi zamku krakowskiego.

Ale, ale à propos zamku. Do kogo to panowie technicy w swoim memorjale piją? Jużcić nie do p. Moraczewskiego, bo ten na piękne opuszcza Kraków, ani do przyszłego jego następcy? bo kto nim będzie—jeszcze pomimo wizyt składanych przez kandydatów pp. Rajcom mieskim — nie wiadomo. Do kogóż przecie, boć trzeba ślepego, żeby nie widział, że to strzał nie do płotu? ale ale do jakiegoś uniwersalnego resrauratora? Pomimo to jednak przekonani jesteśmy, że kula wystrzelona z rusznicy pp. techników trafi w płot — bo dzięki postępowi wyrobiliśmy sobie ten potężny hart duszy, że nas gadaniny ludzkie i bazgraniny gazeciarskie nic nie obchodzą. Pięknieby wyszedł Bismark, gdyby na takie brednie uważał: siła przed prawem! Ten będzie restaurował zamek, komu go oddadzą, bez względu na to czy się pp. technikom spodoba czy nie!

Wracamy jednak do naszej wystawy. Trudno nie uznać jej pożytku — bo nietylko architekci będą mogli studjować Kazimierowską epokę budownictwa, ala i dla antropologów nie małe pole do badań, w każdej nieomal budzie, pokazują tam brodate i niebrodate typy rasy semityckiej, która tu ku pożytkowi nauki wysłała z Kazimierza swoich przedstawicieli. Uznajemy gorliwość naszych Ojców miasta w gromadzeniu okazów naukowych, lecz ośmielilibyśmy się zwrócić ich uwagę, że jak mówi przysłowie: co nadto to niezdrowo. Wszakże i tak przez cały rok snują się pod św. Wojciechem tłumy pejsatych i hałaciastych, polujące na zmienienie rubelka, a zdobiące najpiękniejszą część rynku. Upominał się o to i „Czas“ i korespondenci do dzienników krajowych i zagranicznych, ale pomimo to próżniacze te gromady z każdym rokiem rosną liczebnie i zdaje się, że nie później pozbędziemy się z rynku tych reprezentantów produkcyjnej pracy, aż pan Merunowicz burmistrzem krakowskim zostanie.

Patrząc na te tłumy nic nie robiące, a zalegające rynek od rana do nocy, mimo woli człowiek zwraca się z wymówką do nieba, że go jednym z synów Izraela nie uczyniło — jednym z tych, którzy jak powiada Pismo św. są jak ptacy niebiescy, którzy ani orzą ani sieją, a przecież zbierają!

Ale jeżeli już kronikarz nie jest godnym, aby należał do ludu wybranego, to niechże dostąpi innego autonomicznego szczęścia, np. jakiegoś urzędu w magistracie tutejszym.

Gdyby tak prześwietna Rada uznała podpisanego za wykwalifikowanego na jaki urząd gminy, a dałoby mu swobodę wolnego wyboru, toby ją najpokorniej prosił, iżby zamianowała go komisarzem targowym.

Wspomnienie śp. Dobrzańskiego, Jezierskiego budzi w nas chętkę zostania ich następcą — a od tego czasu stosunki i obowiązki tego urzędu musiały się zmienić na korzyść, bo tamtych oglądano bardzo często na placach targowych — obecny zaś pan komisarz prawie jest niewidzialnym.

Istnieje np. jakieś postanowienie, że przekupkom nie wolno przed godziną 10-tą zakupywać wiktuałów, a to w celu, żeby się nieprzekupki wprzódy niemi zaopatrzyły. Proszę się tylko zapytać biednych naszych gospodyń, czy postanowienie to jest wyko-

należy się na jego pytanie — zapoznające w sposób rzec można szyderczy życzenia krajowe — uroczyście wypowiedziane, kategoryczne **n i e!** W takiem **n i e!** leżeć będzie najlepsza wskazówka, w jakim duchu chcemy mieć reformę administracyjną przeprowadzoną, i jakiego oczekujemy zachowania się względem wniosków, któreby Sejm w dręczącem poczuciu bezładu szerzącego się u podwalin społeczeństwa naszego, uchwalić uznał za stosowne.

Ustąpienie posła Hausnera.

Boleśnie dotknęła nas wiadomość o złożeniu mandatu poselskiego przez p. O t t o n a H a u s n e r a. Przykrości, jakiej ztąd doznajemy, iż Sejmowi ubyła tak znakomita i wypróbowana siła, nie łagodzą wcale motywa, jakie Szanowny poseł na usprawiedliwienie tego tak niespodziewanego kroku w dotyczącém piśmie do Marszałka sejmowego wystósowanem przytacza, gdyż motywów tych — z wyjątkiem chyba względu na zachwiane jego zdrowie, który to wzgląd jednak tylko nawiasowo jest wymienionym, żadną miarą za słuszne uznać nie możemy.

Szanowny poseł przytacza jako główny powód swej rezygnacyi, poparcie wniosku posła Maxa, o przeniesienie Izby handlowo-przemysłowéj z Brodów do Tarnopola przez przeważną część posłów i przekazanie go komisyi administracyjnej, której większość wnioskowi temu ma być przychylną, w czem p. Hausner nie wątpiąc, że i Sejm uchwali proponowane przeniesienie, upatruje przesądzenie tej sprawy, a tem samem pośrednio skasowanie jego mandatu poselskiego, udzielonego mu przez Izbę handlowo-przemysłową w Brodach.

Nie wchodząc tu wcale w merytoryczny rozbiór owego wniosku, który szanownego posła do złożenia mandatu miał spowodować, — lubo wyznajemy otwarcie, iż my również należymy do zwolenników tegoż wniosku, nie pojmujemy jak mąż tak wytrawny i w parlamentaryzmie biegły, mógłby w p o p a r c i u jakiegoś wniosku przez większą ilość posłów upatrywać na seryo przesądzenie jego losu, a już zgoła pośredni niejako zamach na mandat szanownego posła z intencyą jego osobie nieprzyjazną. P. Hausner wie bardzo dobrze o tem, iż dotychczasową działalnością poselską i świetnemi przymiotami parlamentarnemi, wyrobił sobie tak wybitne i poważane w całym kraju stanowisko, iż nie jeden, ale wiele okręgów wyborczych, uważałoby sobie za zaszczyt mieć go swoim posłem, że zatem zgaśnięcie obecnego jego mandatu przez przeniesienie Brodzkiej Izby handlowej, otworzyłoby mu wolne pole do zyskania nowego mandatu w jakimkolwiek innym okręgu wyborczym.

Zresztą, jakkolwiekbądź, toć zdaje nam się, że jeżeli p. Hausner ów wniosek uważał za szkodliwy dla interesów swoich mandantów, a zarazem niezgodny z osobistem jego przekonaniem, toć jako dzielnemu szermierzowi należało mu bronić powierzonej pozycyi do upadłego, a nie składać broni przed podjęciem stanowczej o nią walki. Jeżeli wszelako zupełnie mamy być otwarci, to właściwy i istotny powód złożenia mandatu przez p. Hausnera, odnajdujemy w tym ustępie jego pisma, gdzie mówi o sobie: „o s o b i s t o ś ć m o j a s p r a w o m p r z e z e- „m n i e p o d j ę t y m l u b b r o n i o n y m r a- „c z e j s z k o d z i j a k p o m a g a". — W słowach tych, których nikt zgoła i nawet sam szanowny poseł na seryo brać i za słuszne uważać nie może, a przeciw którym my stanowczo protestujemy, upatrujemy tylko wyraz drażliwości osobistej, dla nas o tyle niezrozumiałej, ile że nie znamy zakulisowych zajść, które ją wywołać mogły. Nie sądzimy jednak, by samo podrażnienie, czy to miłość własnej, czy też tylko odmiennego od innych przekonania, jeżeli tylko nie zaszła osobista obraza, zdołało wytłomaczyć lub usprawiedliwić opuszczenie stanowiska poselskiego przez męża politycznego tej miary, co p. Hausner i w chwili tak ważnej, jak obecna. Dla tego szczerze ubolewamy nad postanowieniem przez p. Hausnera powziętem i wykonanem, a to tem bardziej, iż nie znając osobiście Szanownego posła, przecież zawsze żywiliśmy dla jego osoby serdeczną sympatyę, a dla jego świetnej działalności poselskiej niekłamany podziw. Dokądże dojdziemy, jeżeliby najzdolniejsi i najdzielniejsi nasi mężowie polityczni, dając folgę chwilowemu może tylko rozdrażnieniu lub uniesieniu opuszczać mieli placówki, na których im w udziale przypadła obrona praw narodowych, wolności i postępu?

Listy Sejmowe.

V.

Lwów 29 września 1881.

Budżet kraju jest zwierciadłem jego gospodarstwa i polityki. Budżet Galicyi jest przedewszystkiem wiernym obrazem jéj autonomii.

Wydział krajowy przyjął z dawien dawna metodę układania budżetu krajowego nader praktyczną dla użytku wewnętrznego Wydziału, odpowiadającą kategoryom i sposobowi załatwiania w nim spraw krajowych, lecz która utrudnia nadzwyczaj oryentowanie się w budżecie postronnym badaczom i wymowny obraz zaciemnia. — P. Józef Glinkiewicz ma publicystyczną zasługę, że przegruppowawszy cyfry preliminarza budżetu krajowego na rok 1882, zrobił obraz budżetowy jaśniejszym. Ponieważ ostateczne wyniki preliminarza przegruppowanego zgadzają się z preliminarzem urzędowym, więc dla jasności nie wahamy się użyć streszczenia podanego przez p. Glinkiewicza. Streszczenie to brzmi:

W y d a t k i:

I.	Sejm	64.380
II.	Wydział krajowy . . .	242.729
III.	Policya	108.212
IV.	Oświecenie publ., nauka i sztuka.	658.182
V.	Cele sanitarne	1.074.567
VI.	Budowle drogowe . .	889.784
VII.	Budowle wodne . . .	11.143
VIII.	Kultura krajowa . . .	31.600
IX.	Kasowość	180.357
X.	Emerytury.	35.940
XI.	Cele dobroczynne. . .	11.714
X.	Rozmaite	30.000
	Summa wydatków. .	3.338.608 złr.

D o c h o d y:

I.	Policya	6.306
II.	Oświecenie publ., nauka i sztuka	129.045
III.	Cele sanitarne	324.265
IV.	Budowle drogowe. . .	225.500
V.	Kasowość	187.349
VI.	Emerytury	490
VII.	Rozmaite	650
	Summa dochodów. .	873.605 złr.

do których przychodzi dochód z dodatku do podatków bezpośrednich, mający być wymierzony w wysokości 37 procent, który da 2.664.000 złr.

Tak się przedstawia budżet autonomiczny gospodarstwa krajowego. Summa dochodów krajowych, wraz z ogromnym dodatkiem 37 centów od reńskiego podatków bezpośrednich, wynosi 3.537.605 złr. — i ta jedna jest wystarczającą dla scharakteryzowania zakresu i potęgi naszej autonomii krajowej. Przy niezmiernem obciążeniu kraju czynna siła jego, dochód autonomiczny wynosi tyle na potrzeby krajowe, wiele mają s e t k i lordów i potentatów finansowych Anglii w swoim osobistym budżecie, a nawet u nas, w naszym zubożałym narodzie znajdą się jednostki, które równemi prawie naszemu krajowemu dochodami rozporządzają. — Taka też może być doniosłość naszej autonomii krajowej.

Wydatki autonomiczne maleńkiej Chorwacyi, przed przyłączeniem do niej Pogranicza wojskowego, właśnie teraz dokonywającego, wynosiły około półczwarta miliona, a Chorwacya liczyła niespełna jeden milion mieszkańców, gdy Galicya liczy ich sześć. Na pokrycie tych rozchodów, Chorwacya nie zna ż a d n y c h dodatków do podatków, te w niej nie istnieją, z wyjątkiem dodatków na potrzeby gminne; ale też za to na pokrycie tych rozchodów autonomicznych idzie 45% od w s z y s t k i c h podatków, jakie opłacają mieszkańcy Chorwacyi. Gdy zaś te 45% ze wszelkich dochodów Chorwacyi nie dorównywają jeszcze summie potrzebnej na jej rozchody, więc skarb węgierski dopłaca pewną kwotę niewielką przy zrzeczeniu się od 1873 r. prawa do zwrotu tych summ zaliczonych.

Przykład Chorwacyi zacytowaliśmy dlatego, że on najdobitniej wykazuje, że na tej drodze, na której jesteśmy, przyszłość naszej autonomii i jej błogosławieństwa są nader wątpliwe. Więcej dodatków do podatków nie ma możności nakładać w tym wycieńczonym kraju, a tymczasem siła finansowa autonomii kraju sześciomilionowego w złych warunkach zostającego, wiele wynosi, częstokroć budżet jednego potentata finansowego.

Wprawdzie mała i niebogata Chorwacya opłaca swoim autonomicznym dochodem całą administracyę wewnętrzną, sprawiedliwość i całe oświecenie publiczne — gałęzie służby zawisłe w zupełności od sejmu chorwackiego, lecz gdybyśmy policzyli 45% od siedmiu milionów podatków bezpośrednich opłacanych przez Galicyę, podatków stanowiących szóstą część zaledwie wszystkich podatków przez kraj płaconych, gdybyśmy do tej sumy doliczyli dochody i dodatki krajowe i dodatki powiatowe, powstałaby poważna suma przeszło siedmiu milionów, wystarczająca na zarząd wewnętrzny wraz ze szkołami i sądownictwem.

Nie w myśli fikcyjnego regulowania spraw zarządu wewnętrznego, podnosimy te daty i nasuwamy te porównania, lecz dla wykazania, że rozwój naszej autonomii, zależny ściśle od innego uregulowania spraw finansowych kraju, a to znowu od zdobycia innego stanowiska politycznego dla kraju naszego. Tak jak dziś jest, autonomia wzięta na małe porcye pożywienia, schnąć tylko musi, nie rozwijać się, a zażywianie jej pada i tak ciężarem dodatkowym dla wycieńczonego kraju. Rozwiązać trzeba ręce autonomii do samodzielnej gospodarki w kraju, a wtedy dopiero popłyną zasoby, które jéj dadzą zdrowie i potęgę.

Bijąc się w granicach ciasnego, a kraj tak mocno obciążającego budżetu nic dziwnego, iż przy zarządzie autonomicznym powstają kwestye tragiczne prawie. I tak, rozdział: cele sanitarne pochłania summę 1.074.567. wówczas gdy kultura krajowa kontentuje się summą 31.600 złotych, bo taką kontentować musi. — Rozdział sanitarny wynosi więc i pochłania trzecią część całego budżetu, jeśli zaś weźmiemy cyfry według metody preliminarza Wydziału część jeszcze znaczniejszą, gdyż do obliczenia przybędzie niedobór funduszu specyalnego. W tych warunkach więc gospodarstwo autonomiczne wygląda na zadanie pielęgnowania choroby i nędzy, miasto za zadanie starania się o zdrowie i i pomyślność kraju. A jednak, wieleż nędzy i nieszczęścia czeka już w ten sposób normalnego zaopatrzenia, wiele interesów stałych społeczeństwa i ludzi urosło na tym chorym budżecie, jakiegoż potrzeba serca i siły, aby ściskając kanały szpitalne choć w maleńkim stopniu, zwrócić soki ożywcze do innych zdrowszych funkcyj! Kto zna nie publiczne stosunki sejmowe, ten wie, jaki ból i rozdrażnienie wywołało samo dotknięcie się ze strony rządu krajowego do tych kanałów szpitalnych, które istnieją z pełnem poczuciem swej normalnej potrzeby i domagają się rozszerzenia nawet, bo zdrowie publiczne coraz słabszem się staje.

Po za szpitalami i wydatkami na dobroczynność, gdy przejrzym rozdział tak nazwany kasowością, tam znowu zobaczymy, że suma 80 tysięcy idzie na spłatę długów za głody krajowe i szpitale. W ten sposób więc zarząd autonomiczny kraju staje się właściwie zarządem zaopatrzenia publicznego, za pomocą środków, a raczej dodatkowych wysileń z chorego i więdniejącego organizmu. Jaka przyszłość takiej autonomii i takiego bytu kraju, łatwo przewidzieć się daje. Dziś siły szlachetne i energia żywa jeszcze zużywają się w położeniu bez wyjścia, często na walki wzajemne. Potrzeba dnia codziennego i niknące siły, a nietylko wyższe dążenia polityczne wołają o zjednoczenie usiłowań dla zmiany podstaw gospodarstwa krajowego, do zdobycia innej, nie szpitalnej autonomii.

Listy z Królestwa.

I.

Wierzę w postęp. Wierzę, że sprawiedliwość prędzej czy później weźmie przewagę. Wszelako niepodobna zaprzeczyć, iż to jest nader smutnem, że owo zwycięztwo sprawiedliwości tak się od dnia do dnia, od roku do roku odwleka.

W wieku jeszcze XVI., tak znakomity uczony jakim był Hugo Gratius, usprawiedliwiał niewolę osobistą, a przecież niewolnictwo ostatecznie w ucywilizowanym świecie nie istnieje. Iluż to statystów usprawiedliwiało potrzebę poddaństwa, pańszczyzny; a przecież dziś to już wszystko należy do historyi. Niechże więc sobie niemieccy i rosyjscy, a nawet francuzcy i angielscy publicyści dowodzą, że wolno mocniejszemu narzucać słabszemu swój język, swoje instytucye, swoją religię nawet; wszystko to do czasu. Nastała dziś epoka emancypacyi narodowości, i ta idea zwycięży! Sam naród wielkorosyjski przychodzi do przekonania, że główną stanowczą przeszkodą, dlaczego nie może on uzyskać instytucyyj, któreby mu dozwoliły swobodnie rozwijać się, są te tak zwane przez rosyjskich literatów okrainy, to jest obce ludy, trzymane w poddaństwie rządu rosyjskiego. Samo się przez się rozumie, że gdyby dano szeroki rozwój Z i e m s t w u, ziemstwu w Małorosyi, w prowincyach polskich i nad Bałtykiem, a może i gdzieindziej wystąpiłyby do walki o swój język, o miejscowe tradycye; słowem niepodobna dać swobody wielkorosyjskiemu żywiołowi, a trzymać w niewoli żywioły inne również silne, a rwące się do swobody. Dziś jarzmo na karkach ludów podbitych trzyma biurokracya; z rozwinięciem ziemstwa biurokracya musi upaść, a więc upadnie jedyna siła sztucznie tylko wyrobiona.

Nasze względem Rosyi położenie tem jest jeszcze szczęśliwsze, że nasze społeczeństwo

nywane? Niech powiedzą jakie to one walki staczać muszą z legjonami starozakonnych i niestarozakonnych przekupek — jak one wyrywają z rąk kupującym garnki z masłem, sery, drób — nie mówiąc już o owocach, bo na Małym rynku tak się przekupki rozwielmożniły, że niepodobna porządnej gospodyni tam się pokazać.

Wprawdzie kto lubi studja lingwistyczne, jak np. K o m i s y a J ę z y k o w a w Akademii Umiejętności, może tam niepospolicie zbogacić słownik języka ludowego, a nauczyć się najosobliwszych wyrażeń. Ale na nieszczęście kształcenie kobiet nie cieszy się jeszcze u nas równouprawnieniem z nauką męzką, — więc też nasze gosposie nie umieją cenić tych badań językowych i nie jedna obsypana najdosadniejszemi przymiotnikami, napróżno ogląda się za reprezentantem władzy, którýby ją od popisów tego rodzaju obronił. Pana Komisarza ani śladu — uwija się wprawdzie czasami pachołek, ale zajęty probowaniem, czy owoce dojrzałe, niema wolnej chwili do bronienia gospodyń od napaści przekupek.

Aby jednakże kronikarz mógł spełnić należycie funkcye Komisarza targowego, musianoby dlań rozszerzyć attrybucye urzędowe, a mianowicie nadać mu takie, jakie w Rossyi posiada K u s z a t e l n y j - P r y s t a w.

Tento szczęśliwy urzędnik nie ogranicza się jak nasz na pracy biórowej, ale głównie pracuje na mieście. W towarzystwie tedy pachołka, albo własnej służącej, obchodzi on codziennie kolejno rzeźników, wybierając od nich kontrybucye: więc tu parę funtów zrazówki, owdzie kółko kiełbasy, indziej wiązeczkę flaczków. Po ukończeniu tego mozolnego obowiązku, idzie między mleczarki i zbiera próbki śmietanki — nie mniej w stósownej porze gromadzi próbki jarzyn i owoców.

W zgniłych zachodnich społeczeństwach uważanoby podobne postępowanie K u s z a t e l n a w o - P r y s t a w a za nadużycie — ale publiczność zdrowa rossyjska zapatruje się na jego czynność z zupełnie innego stanowiska. — Wie ona dobrze, że urzędnik konsumuje wiktuały jedynie w tym celu, żeby się własnym językiem przekonać czy są zdrowe, smaczne i posilne, że nieszczędzi więc własnego życia i zdrowia dla dobra ogółu mieszkańców. Dłużej podobno niż na utworzenie gminy zbiorowej będziemy czekać na tę zbawienną reformę, której wyrządzony przez nas taki T o b o l s k lub A s t r a c h a n od wielu lat używa.

Kiedyśmy à propos przekupek potrącali o kwestye językowe, niech nam będzie wolno podzielić się z wykształconą publicznością ważną na polu naukowem zdobyczą. Oto pracuje na niem nie tylko ucząc nas prof. Małecki s t r z e c czystości języka, ale i poważne organa władzy zajmują się kształceniem naszej ojczystej mowy. Mianowicie jedno c. k. starostwo (niewiadomo które, bo znać przez skromność nie wyjawiło swego nazwiska), umieściło za przewozem, po drugiej stronie Wisły tablicę z napisem, który w i e l k i przewrót w ortografii sprawić może. Napis rzeczony bowiem kasuje dotychczasowe błędne prawidło dawania odstępów między wyrazami, a łącząc je z sobą, daje żywy przykład oszczędności, tak potrzebnej w Cis i Translitawii. Przytaczamy go tutaj **i n n a t u r a**, tak jak się na onej reprezentuje tablicy:

C. k. Starostwo
podkarązakazu
jesiękąpiącemna
gochodzićpobrzegu

Jest tam jeszcze i inna tablica, z któréj znów pokazuje się, że wbrew dotychczasowym prawidłom wielkie litery mogą być dowolnie w środku wyrazów używane.

Nakoniec T o w a r z y s t w o D e s s a u s k i e przyciśnięte do muru, prawie o połowę ceny gazu zniżyło! Jakżeż ponętną musiała być owa sumka, przez 25 lat do kieszeni Anhaltczyków, przez krakowskich konsumentów jako haracz opłacana. Gdyby nas D o b i j a s z e k w to chomonto nie ubrał, nie potrzebowalibyśmy się troszczyć o pieniądze n a t e a t r i w o d o c i ą g i, bo miasto zarobiłoby je na własnym zakładzie gazowym. Wiedeń oddawna, choć musi zdaleka węgle sprowadzać płaci t r z y g u l d e n y za 1000′. Warszawa wytargowała je od 12 lat n a d w a r u b l e, Wrocław d w a t a l a r y, a dziś jeszcze taniej. My tylko jako jedno z najbogatszych miast, płaciliśmy za gaz po pańsku. Zaiste wartoby D o b i j a s z k o w i wznieść pomnik na którym z placów miejskich, choćby na P s i é j G ó r c e, za to dobrodziejstwo, któregośmy przez ćwierć wieku doznawali.

W przewidywaniu znać olbrzymich zysków, jakie miasto z własnego zakładu ma nadzieję zbierać, aby przygotować rachmistrzów, coby je umieli obliczać, jeden z profesorów gimnazjum ś. Jacka, od tygodnia męczy pierwszoklasistów nauką o u n d e c i l i o n a c h i d u o d e c i l i o n a c h. Chwalebna to rzecz zaiste, a dla ściślejszej naszej krakowskiej ojczyzny bardzo pożyteczna. Są jednak złośliwi, którzy upatrują w tem podstępny zamiar odstręczenia chłopców od zbyt przeludnionych gimnazjów, a zwrócenia ich ku rękodziełom, handlowi i przemysłowi, zgodnie z zapatrywaniem sejmu.

Mówiłem właśnie o tem mojej stróżce, której córka kończy seminarjum nauczycielskie, ale rzekła z oburzeniem:

— A cóz to sobie pan myśli, ale? zagradzać nasym dzieckom droge do skoły. Przecies i moja Marysia ucy sie na g u b e r n a n t k ę. Panby widze chcioł, zeby nase corki sły na kuchorki, swocki abo pokojówki? a któż bedzie hedukowoł panowe dzieci? abo ucył po francusku i na fertypianie?! ale, zaros! — nie na to mam córkę zeby była sewcowom. abo tam jakom bylejakom zemieśnickom.

Nemo.

*) Towarzystwo k r a d i k ó w nowo a bardzo szczęśliwie ukuty wyraz przez sprawozdawcę spraw sądowych. L i n d e o nim nie wie wcale i posługuje się w miejsce jego ordynarnym przezwiskiem z ł o d z i e j.

ma bezwarunkową wyższość pod względem cywilizacyi; silniejsza zaś cywilizacya nie da się przytłumić. Najoczywistsze tego dowody mamy na każdym kroku. Wszak rząd rosyjski wytężył całą swą siłę, aby żywioł polski na Litwie i Rusi wytępić, a w Królestwie osłabić. Od r. 1863 system ten prowadzony jest nawet konsekwentnie i stanowczo. Czy jednak cel został osiągniętym? Nietylko że nie, ale właśnie od ostatniego powstania żywioł polski na całej przestrzeni pod panowaniem Rosyi wzmógł się w siłach, rozrósł się we wszelkich kierunkach.

Ustanowiony w 1863 r. w Królestwie komitet, nazwany jakby przez ironię urządzającym, zajął się stanowczo zniesieniem autonomii, i włączeniem wszelkich zarządów Królestwa do centralnych instytucyj Cesarstwa; a nadto postanowiono narzucić język rosyjski, a nawet religię grecko-rosyjską. W r. 1866 czy 1867 prostym reskryptem ministeryalnym wprowadzono w szkołach średnich wykład w języku rosyjskim; a kurator okręgu naukowego warszawskiego Niemiec z prowincyj nadbaltyckich swoją tylko władzą wprowadził wykład rosyjski nawet do szkół ludowych. Lubo z tego dzieła był tak dumnym, że na uroczystym obiedzie urządzonym w Chełmnie z powodu tak zwanego przeprowadzenia Unitów na prawosławie, publicznie się przechwalał, iż utkwił sztylet w samo serce Polski, to jednak pchnięcie okazało się powierzchownem, bo jakaś Polska żyje. Zniesiono w r. 1869 szkołę główną, a w jej miejsce utworzono uniwersytet rosyjski, a wreszcie w r. 1876 wprowadzono sądy rosyjskie; nareszcie 200 tysięcy z górą ludności rusińskiej zmuszono do prawosławia. Te wszystkie jednak środki nie wydały bynajmniej pożądanego skutku. Jak na przekor naród nasz uznany przez rząd za bezwłasnowolny wzrasta w siły materyalne, moralne i umysłowe, i okazuje dojrzałość. Rosyjskie pisma nie mogąc zaprzeczyć rzeczywistości, usiłują wmawiać w nas i w świat cały, że to rząd rosyjski tak dobrze rządzi, i tak dopomaga do rozwoju. Straszna ironia!

Pisma rosyjskie przechwalają się, że rząd rosyjski usamowolnił włościan, że w tym względzie Rosya wyprzedziła Polskę, bo w Rosyi usamowolnienie włościan nastąpiło w r. 1861, a w Królestwie dopiero w r. 1864. Ale tu pisma puszczają w zapomnienie fakt, że pierwsza szlachta polska na Litwie poddała tę myśl Aleksandrowi II, za co jej w swym manifeście dziękował; nie chcą również o tem wiedzieć, że Towarzystwo rolnicze utworzone w r. 1857 w Królestwie, i tak świetnie przedstawiające stan naszej intelligencyi już wówczas, za główny cel położyło sobie rozwiązać kwestyę zniesienia pańszczyzny i uregulowania stosunków włościańskich, i że pierwszym krokiem rządu margrabiego Wielopolskiego było zniesienie pańszczyzny, że Ukazy z r. 1864 o uwłaszczeniu włościan oparte były głównie na materyałach przygotowanych przez władze Królestwa Polskiego; że wprawdzie rząd rosyjski radykalniej rozwiązał kwestyę włościańską niż to było zamierzonem przez rząd margrabiego, ale uczynił to nie w celach wysokiego humanizmu, (skoro u siebie tak daleko nie poszedł), ale w chęci kupienia sobie przychylności włościan, dla zgniecenia szlachty. Nadał ludowi włościańskiemu szeroką autonomię na papierze, ale nasłał komisarzy, naczelników powiatowych i naczelników straży ziemskiej samych Rosyan, którzy korzystając z nierozwinięcia mass, wodzili te massy najzupełniej podług swej woli. I ten lud polski gdyby nie miał poczciwych instynktów, Bóg wie do czegoby mógł dojść. Ale na szczęście inaczej się stało. Pewien procent uwłaszczonych zmarniał z pijaństwa, znaczny także procent wegetuje w próżniactwie, ale też znaczny procent wzrasta w zamożność, a zatem idzie zamiłowanie do własności, wyższe potrzeby, dążność do oświaty; i gdyby kwestya oświaty nie była u nas tak fatalnie skrzywioną, mielibyśmy już bardzo znakomite rezultaty. Ale i tak nie można zaprzeczyć, że dobrobyt pomiędzy ludem wiejskim podnosi się ogromnie, włościanie kupują całe dobra i parcelują między sobą, tak iż pod względem ekonomicznym ta najliczniejsza warstwa ludności posunęła się naprzód bardzo znacznie.

A przemysł i handel, toć nieledwie co miesiąc przedstawia wyższe rezultaty. Wszak i to podług publicystów rosyjskich ma być skutkiem dobrych rządów!

To właśnie, co wykazuje niesłychaną żywotność naszego narodu, że te nawet środki, które były przedsiębrane w celach najprzeciwniejszych zwracały się i zwracają na nasze dobro. Wszak rząd rosyjski zapragnął Warszawę zdegradować na miasto gubernialne, zarząd jej nawet poddał pod władzę gubernatora warszawskiego; a przecież od powstania datuje się olbrzymi prawdziwie zdumiewający wzrost Warszawy. Ludność prawie podwoiła się, a ilość domów także prawie podwoiła się, a jakiż wzrost przemysłu i handlu w Warszawie? A że to wszystko rozwija się normalnie i na silnych podstawach, to o tem sprawozdania naszych instytucyj finansowych, naszych banków i przedsiębiorstw najdowodniej przekonywują. Wreszcie na uwagę zasługują: Towarzystwo kredytowe ziemskie, Towarzystwo kredytowe m. Warszawy, Bank Polski (któremu odjęto prawo emisyi biletów kredytowych), Towarzystwo Wzajemnego kredytu, Bank handlowy, Bank dyskontowy, Towarzystwo Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, Spółki cukrownicze i inne przemysłowe, rozpatrzcie się w sprawozdaniach, a wszędzie znajdziecie wzrost i wzmaganie się w siłę. A ileż tu corocznie przybywa nowych fabryk, firm przemysłowych, ile potęg finansowych przybywa?

Tożsamo widzimy i w wielu innych punktach kraju. Łódź rośnie jak na drożdżach, ma swoje Towarzystwo kredytowe, swój bank miejscowy, i las kominów parowych. Sosnowice, Zawiercie, Aleksandrów, Pruszków w naszych oczach powstały i rozrastają się niesłychanie.

To wszystko przekonywa o wzroście ekonomicznym. Na tem polu rząd najmniej może stawiać przeszkód.

Niedzisiejszy.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej".

Kraków dnia 29 września.

(Z ostatnich manewrów).

Dnia 15 b. m. zakończyły się ćwiczenia dwudniowe złączonych załóg „krakowskiej i wadowickiej." Na wzgórzach Mogilan, Libertowa i Borku fałęckiego odnoszono zwycięstwa i przegrywano naprzemian bitwy. Przeszło 5,500 żołnierzy ścierało się obustronnie. Dowódzcami byli: marszałek porucznik hr. Degenfeld z jednej, marszałek-porucznik br. Kubin z drugiej strony. Cwiczenia wykazały szczególny hart oddziałów w marszu, i znoszeniu niewygód. Z chlubą to zapisać musimy, gdyż, jak już sam Napoleon powiedział, „połowa zwycięstwa leży w nogach żołnierza." Wytrwale maszerować i celnie strzelać, są to przymioty dobrego żołnierza, i z nich o jego bitności głównie wnosić należy. Łatwiej jednakże nauczyć oddział szybkich i porządnych ruchów, aniżeli wyćwiczyć go w poprawnej palbie, jakiej wymaga dzisiejsza taktyka, a to z powodu tego, że marsze mniejszej czynności władz umysłowych wymagają. Prowadzić ogień odpowiednio, czy to w walce zaczepnej lub odpornej, jest nadzwyczaj trudnem zadaniem, i musimy stanowczo twierdzić, że większa połowa wykształcenia leżeć powinna w palbie. Nie dlatego wspominamy o tem, ażeby żołnierz strzelać nie umiał, lecz z tej przyczyny, że o ile nam wiadomo, obecne wykształcenie oddziałów polega głównie na ćwiczeniu w pochodach i znoszeniu trudów fizycznych. Cwiczenia te ostatnie powinny się o tyle odbywać, o ile koniecznem jest, aby oddziały nabrały doświadczenia, ażeby wiedziały jak uciążliwe są marsze, i jak się na nich zachowywać wypada. Utrzymując żołnierza liniowego w ciągłej wprawie ruchów, nie utrzymuje się w tejże żołnierza rezerwowego, który na razie wojny przeważnie armią składa, a czas, którýby na palbę obrócić można, bywa niepotrzebnie zużywany. Rozumiemy tu przez palbę nietylko sam celny ogień pojedynczych jednostek, ale i wszystkie inne czynności tak ducha jak i ciała potęgujące działanie tejże.

Widzieliśmy oddziały wzorowo prowadzące ogień, lecz spotkaliśmy i takie, u których brak zimnej krwi, widocznie wpadał w oczy. Spokój duszy jest pierwszym warunkiem silnego działania przez palbę, koniecznym także we wszelkiej innej czynności: w prowadzeniu oddziałów, w wydawaniu rozkazów w pouczaniu żołnierza i t. d. Jest to pierwsza dobra zaleta żołnierza uzbrojonego bronią palną, pierwsza zaleta oddziałów działających tą bronią, zaleta komendnych i podkomendnych. Niespokojem, niecierpliwością, nietylko najlepiej wykształcone jednostki, ale i całe bataliony w palbie popsuć można; z popsuciem tejże na całej linii bojowej następuje zwykle przegrana; niespokój więc jest chorobą oddziałów na bitność. Czegóż więc bardziej od tej zarazy unikaćby należało, a mimo tego tak często ją u nas spotkać można? — W czasie spokojnym nietylko w czynnościach fizycznych kształcić się należy, ale i o duchu czyli pierwiastku moralnym nie trzeba zapominać; należy pokonać przyzwyczajeniem tę wadę, która podczas wojny spotęgowaną występuje i o wygranej decydować może; należy poznać ją dokładnie — głębszem zastanowieniem się nad naturą rzeczy, i wykorzenić jak najprędzej.

Słyszeliśmy nieraz krzyczące wydawanie rozkazów, wytykanie błędów podkomendnym publicznie wobec oddziałów. Każde takie obejście musiało być ciosem moralnym dla tychże; każden taki cios stoi w tym samym stosunku do ducha, jak uderzenie materyalne do ciała: niszczy więc ducha, wyradza obojętność, a temsamem niszczy i bitność!

Jeżeli jakikolwiek niespokój ducha pojawi się w oddziale, przyczyny jego szukać należy zwykle w komendnych, a nie u podkomendnych; pierwsi wydają rozkazy, prowadzą bataliony, pułki i t. d., o stanie swym ducha świadczą swem zewnętrznem zachowaniem się, i ich duch na podwładnych przechodzi. Z niego składa się w części bitność żołnierza, bitność armii. W działaniu należy skupiać i siły fizyczne i siły ducha, a jak podział na cząstki tych pierwszych jest błędnym, tak błędnem jest i nader szkodliwem, roztargnienie drugich. Krzyczący i nieprzytomny oficer przenosi swój anormalny stan ducha na oddział, a niszcząc w ten sposób dzielność pojedynczych, czyni oddział do pewnego stopnia bezbronnym; spokojniejszy od niego nieprzyjaciel z tą samą liczbą żołnierza, zawsze go pokona w palbie.

Wypada nam również wspomnieć o rozległych liniach bojowych:

Nie napotkaliśmy w większych rozmiarach błędu, zanadto rozciągniętych frontów; szykować jednak 2,000 żołnierza do bitwy na linii przeszło 2,000 kroków długości zostanie zawsze niebezpiecznem doświadczeniem. Chcąc działać na tak rozwlekłej linii, koniecznem jest wszystkie oddziały w tym celu wykomenderować, a wtenczas nie może być mowy o głównej rezerwie, jaką przecież każdy dowódzca na wszelki wypadek wydziela. Widzieliśmy pod tym względem pouczający przykład: silną pozycyę Libertowa zajęto np. od strony Krakowa li tylko dla braku rezerwy. Działanie sił rozcieńczonych podobnem jest działaniu pojedynczych kolumn na obszernych przestrzeniach; i jak z tych ostatnich każdą z osobna pobić można, tak cienkie linie łatwo się dadzą na odpowiednich miejscach przełamać. Bitwa nie jest niczem innem jak różniczkowaniem z działania i oddziaływania nieprzyjacielskiego; a jeżeli historya wojenna poucza, że dawniej przy daleko gorszej palnej broni od 2 aż do 19tu żołnierzy na krok przestrzeni bojowej liczono, to tembardziej potrzebną jest ta miara dzisiaj. Nie trudno bowiem na mniejszej przestrzeni zgromadzić stosunkowo większą ilość żołnierza i przewagę różniczki otrzymać, do czego karabiny tegoczesnych armij szczególniej się nadają. Przekonani jesteśmy, że błąd ten nie ze znajomości zdania Napoleona wynika: „rozdzielić się do marszu, a skupić się do bitwy." Wynika on w części z obliczania sił na kompanie, bataliony, pułka; w części zaś z przesadnego humanizmu, który dla uchronienia się od morderczego ognia, nakazuje rozwlekać się, ażeby dłuższym frontem flanki nieprzyjacielskie zagrozić. Nie pochwalamy ani jednego ani drugiego. Kompanie, bataliony, i pułki piechoty wynoszą na stopie pokojowej zaledwie $1/3$ część swej właściwej siły wojennej, a ztąd odpowiednio mniejszą przestrzeń zajmować niemi wypada. Albo więc rachować się z ilością żołnierza, albo też zestawiać prawdziwe oddziały wojenne należy. Korzystniejszem byłoby to ostatnie; bo jeżeli kompania wynosić ma 200 żołnierza, to nie jest nią więcej, jeżeli 50 ludzi liczy; można ją zachować jako jednostkę administracyjną, nie zaś jako taktyczną, gdyż z pojęciem tej ostatniej już naprzód pewna, prawie niezmienna, bojowa przestrzeń się łączy. Oficerów nadliczbowych możnaby zatrudnić krytyką stoczonej walki, opisem działania pojedynczych broni i t. d.; liczba bowiem tychże nie stoi w żadnym stosunku do odpowiednio małej liczby żołnierzy, wystarczyłby przy ćwiczeniach jeden na pięćdziesięciu. Uważamy nawet za konieczność posunąć wykształcenie oficerów młodszych w taktyce do większych jeszcze niż dotąd rozmiarów. Dzieje wojenne rozwijają się dopiero, umiejętność prowadzenia bitew zaczyna schodzić na tory nauk matematyczno-przyrodniczych, tu wiele pola leży odłogiem! Niechby ministerstwo wojny urządziło rodzaj akademii umiejętności dla nauk wojennych, niech wyznaczy nagrody za prace umysłowe, ogłasza konkursa, a umiejętność ta podniesie się wkrótce. Armia liczy wielu zdolnych młodszych oficerów, podać im więc sposób do pracy duchowej, a nie wątpimy, że za lat kilka wszystkich innych prześcigniemy. — Niechaj tylko ogół pracuje!

Buda-Peszt, 29 września.

* Wczoraj nastąpiło otwarcie parlamentu wśród zwyczajnych przy tej okoliczności uroczystości. Miasto przywdziało strój świąteczny, tłumy zalegały dojścia do zamku królewskiego, przed którym dwie kompanie honorowe wojska były ustawione, które salutowały przybywających dygnitarzy państwa i kościoła, a salwami obwieściły, że król wszedł do sali tronowej dla dopełnienia konstytucyjnej uroczystości. Przed takową odbyło się nabożeństwo w kaplicy zamkowej, na którem w oratorium był obecny monarcha, a pieśni narodowej muzyki kościelnej obok *Te Deum* zostały na chórze odśpiewane, pod dyrekcyą słynnego swym głosem i znawstwem muzycznem opata Bogisich.

W sali tronowej około 300 magnatów i deputowanych było zgromadzonych, gdy król wszedł w uroczystym pochodzie i zasiadł na świetnym tronie. Przeciągłe éljen! przyjęło monarchę wkraczającego do sali. To eljen! w ciągu mowy tronowej odzywało się przy niektórych ustępach, a wybuchło raz jeden, gdy król wymienił Fiume i zapewnił, że stanowisko tej perły korony zostanie w myśl prawa Maryi Teresy, orzekającego nierozdzielną łączność Fiume z Węgrami jako części podzielnej uregulowane. Zapał ochłódł cokolwiek wprawdzie, skoro następnie mowa dotknęła zawiłej procedury przyłączenia narażającej na spór z Chorwacyą. Część mowy dotycząca polityki zagranicznej także dość zimno była przyjęta Lecz ogólne wrażenie mowy tronowej było bardzo dobre i wyraziło się w ciągle powtarzającem się éljen! od powstania monarchy z tronu, aż do wyjścia jego ze sali w równie uroczystym pochodzie, jak nastąpiło wejście. Mimo sztywności ceremoniału król był widać w szczęśliwem usposobieniu, gdyż dziękował ukłonem na wszystkie strony za sympatyczne przyjęcie.

O programie rządowym, zawartym w mowie tronowej znajdę sposobność wkrótce pomówić. Zawierał on to tylko prawie, co było znanem z zamiarów rządowych, był suchy jak wypis z protokółu spraw państwa, a jednak w swej suchości nader wymowny. Widać zeń wielkie zadania, którym rząd nie schodzi z drogi, a przedewszystkiem widać, do jakiej pełni życia i do jakiego znaczenia państwowego rozwinęły się Węgry.

Tutaj chcę dodać relacyę o wyjątkowych okolicznościach i zajściach, towarzyszących otwarciu parlamentu.

Na pierwszem posiedzeniu formalnem w d. 26 b. m. dla przyjęcia do wiadomości pisma zwołującego na uroczyste otwarcie mową tronową, deputowany Irányi wystąpił w imieniu własnem i kolegów jednako z nim zapatrujących się, że dopóki na zamku królewskim w dniu otwarcia parlamentu powiewa w pośrodku węgierskiej i chorwackiej chorągwi chorągiew czarno-żółta, dopóty oni na otwarcie parlamentu nie udadzą się do zamku. Dalej, wystąpił z zarzutem, że według ceremoniału wręczonego monarcha wchodzi do sali tronowej otoczony dygnitarzami dworu cesarskiego, wówczas, gdy ma swój własny dwór węgierski. Widzi on w tem symbolistykę jakiejś jedności państwowej z ujmą niezawisłości państwowej Węgier. Do tych uwag prawno-politycznej natury dołączył inne czysto konstytucyjne, a mianowicie, że w krajach, gdzie konstytucya jest narodową, jak w Węgrzech, a nie oktrojowaną, monarcha staje wśród parlamentu dla dopełnienia uroczystości otwarcia, a nie parlament powołuje do siebie, i że tak było już raz w Węgrzech przy otwarciu pierwszego nowoczesnego parlamentu w 1848 roku przez palatyna Józefa, jako też i tę, że król czyta mowę tronową siedzący, nakrywszy głowę kołpakiem wśród stojącego z gołą głową parlementu. — Zarzuty te pan Irányi powtarza z początkiem każdej sesyi. Tym razem ta tylko zaszła różnica, że zwrócił je przeciw gabinetowi i że nawet prasa rządowa przyjęła dobrze prawno-polityczne uwagi Irányi'ego, nazywając te które tyczą formalności konstytucyjnych niestosownemi w zasadzie i ze względu na okoliczności, a przykremi z ust tak poważnych, jak Irányi'ego.

Prezes gabinetu zaprotestował, aby obecność dworu cesarskiego monarchy i obecność chorągwi miała być czego innego symbolem, jak właśnie równorzędności z drugiem państwem monarchii, i dodał, że Irányi zadowolni się prawdopodobnie zapisaniem jego uwag do protokółu.

Tak się też stało, i na tem skończyło się intermezzo zarzutu. Pan Izányi i jego kilkunastu przyjaciół nie wzięli naturalnie udziału w uroczystości otwarcia Sprawa ta, nie jest wszakże sprawą stronnictwa, gdyż prawie 30 członków stronnictwa niepodległości, do którego należy pan Izányi i którego był w przeszłej sesyi prezesem udało się na zamek dla wzięcia udziału w uroczystości. Jestto życzenie popularne, które się domaga spełnienia jako leżące w konsekwencyi rzeczy, lecz którego spełnienie zależy od chwili właściwej i sprawom ważniejszym uwłaczać nie może. Czuł to i sam pan Izányi, zwracając tą razą zarzuty głównie przeciw osobie prezesa gabinetu, nie spełniającego jakoby należycie zadania doradcy korony.

Drugie zajście, bardziej wyjątkowe i bardziej charakterystyczne dla tutejszych stosunków towarzyszyło otwarciu parlamentu. Okrąg Teesö wysłał do parlamentu pana Várady Gabora — niegdyś wice-prezesa Izby, i człowieka zasłużonego z 1848 r. Pan Várady został jak wiadomo skompromitowany przed laty dwoma, w procesie niejakiego Sonnenberga w Wiedniu, szachrującego orderami, i wskutek tego złożył mandat. Przy wyjściu ze sali Izby pana Várady w poniedziałek, deputowany Ráhonczy zrobił w głos uwagę uwłaczającą Várady'emu, a gdy ten zapytał, kto to mówi, odpowiedział: ja, Ráhonczy który nie chce cierpieć, aby w tej sali zasiadał ktokolwiek na którego imieniu jest plama w oczach godnych ludzi. — Ráhonczy wytłomaczył się ze swego postępowania przed prezesem gabinetu, i otaczający uważali, że pan Tisza uścisnął szczerze dłoń tego, który zaparł wejście do Izby jego dawnemu przyjacielowi.

Aby odjąć sprawie kolor stronniczy, obie strony zaprosiły na sekundantów jednego z obozu liberalno-rządowego i jednego ze stronnictwa niepodległości. Pan Ráhonczy miał oświadczyć wszakże przy wyzwaniu go, że on gotów do bicia się z każdym, kto go wyzywa, lecz że wypadku nie będzie uważać za pojedynek, i zdania swego ani postępowania względem Várady'ego nie zmieni. — Dziś prawdopodobnie odbyła się krwawa rozprawa zajścia tego, które wstrząsnęło tutejszem społeczeństwem.

Monarcha odjechał wczoraj wieczór na parę tygodni. Przed wyjazdem zwiedził wystawę przemysłu kobiecego, która jak donosiłem

ściąga publiczność z całych Węgier. Dniem wprzódy zwiedziła ją królowa incognito, przyjmowana z całą serdecznością. Żegnając się królowa zrobiła dar z 25 warsztatów tkackich do rozdania w komitacie Sáros, wedle uznania hr. Zichy prezesa Wystawy. Przykład jej nie zostanie naturalnie bez silnego naśladownictwa, i w takim razie spełni się być może życzenie najdostojniejszej pani, wyrażone Zichy'emu, że pragnęłaby się przyłożyć do wstrzymania emigracyi do Ameryki z pomienionego komitetu.

Król wraca tu przed połową października, i dwór zabawi prawdopodobnie do otwarcia Delegacyi do spraw wspólnych w Wiedniu.

Walne zgromadzenie

ruskiego towarzystwa im. Kaczkowskiego.

Złoczów 29 września.

(Oryginalne sprawozdanie „Gazety Krak.“)

Dziś o godzinie 11 przed południem w obecności komisarza rządowego p. Sladka zagaił walne zgromadzenie towarzystwa im. Kaczkowskiego prezes, kanonik Pawlikow. Zgromadzenia te odbywało się przedtem w Stanisławowie, Kołomyi, Stryju i innych miastach — urządzając zjazd każdego roku w innem mieście, propaguje w taki sposób towarzystwo w duchu narodowo-ruskim w całej Galicyi. Z wybitnych osobistości ruskich przybyli na zgromadzenie oprócz wyż wymienionego p. Pawlikowa, posłowie na sejm pp. Dr. Dobrjański, Kołaczkowski, Jasieniecki, notaryusz Onyszkiewicz ze Zborowa i protektor towarzystwa ks. Naumowicz. Ogółem naliczyliśmy około 100 uczestników, pomiędzy tymi byli księża ruscy, profesorowie gimnazyalni i ludowi, urzędnicy prywatni, studenci i chłopi. Były też trzy damy, jedna popadjanka, żona redaktora p. Płoszczańskiego i jedna chłopianka.

Prezesem zgromadzenia wybrano kanonika Pawlikowa, sekretarzami p. Żahajkę z Tarnopola i Lachowicza, mieszczanina z Pomorzan.

Z odczytanego sprawozdania dowiadujemy się, że towarzystwo to liczy obecnie 4100 członków; w ubiegłym roku przystąpiło 340 członków, natomiast wystąpiło 3000 członków milcząco, przez to mianowicie, że nie zapłacili wkładek. Wydział centralny chciał także urządzać kulportai wydawanych raz na miesiąc przez towarzystwo książeczek ludowych pomiedzy „narodem“, pomimo inserowania w rozmaitych pismach, nie znaleziono jednak odpowiednich kolporterów. Wydział centralny nakłaniał też „naród wiejski“ do zakładania kas pożyczkowych; założył dwie wiejskie szkoły agronomiczne, założył księgarnie ruskie w Sokalu i innych miasteczkach galicyjskich, przyczynił się do tego, że filia towarzystwa odżyła w Brodach i prawdopodobnie też w Rawże odżyje. Oprócz tego urządził wydział centralny uroczystość w dzień jubileuszu cesarza Józefa II i zajmował się też wnioskiem prof. gimn. w Stanisławowie p. Niczaja, który proponował, ażeby centralny wydział towarzystwa im. Kaczkowskiego urządził we Lwowie hurtowny magazyn towarów, przeznaczony specyalnie tylko dla Rusinów.

Z magazynu tego miałyby sprowadzać towary ruskie kramy, urządzać się mające w rozmaitych miasteczkach i wioskach galicyjskich. Kramy te miałyby na celu, ażeby Rusini nie musieli kupować u „lachów i żydów“, w kramach takich mówiłoby się tylko po rusku i wyrobił się też w taki sposób ruski stan kupiecki nieistniejący wcale dotychczas. Centralny wydział wybrał w sprawie tego wniosku ankietę, złożoną z ludzi fachowych, które po wyczerpujących debatach i ścisłem badaniu sprawy, przyszła do przekonania, że projekt p. Niczaja nie da się przeprowadzić, założenie magazynu hurtowego, nie da się urzeczywistnić a zakładanie ruskich kramów po miasteczkach i wsiach zostawić należy prywatnej inicyatywie.

Wydział centralny chce jednak i bez materyalnego poparcia przyczynić się do zakładania kramów a mianowicie postarać się o tanie źródła, zkąd sprowadzaćby miały ruskie krang towary, dalej pośredniczyć pomiędzy małym kramarzem a wielkim kupcem (engrosistą) a rabat uzyskany odstąpić na korzyść kramów.

Wydział centralny we wszystkich swych wydawnictwach polecać też będzie kramy ruskie i wzywać będzie wszystkich swych członków, ażeby solidarnie tylko w ruskich kramach kupowali.

Rezultatem więc narad ankiety było, że centralny wydział nie może na teraz przyjąć wniosku p. Niczuja co do założenia generalnego hurtownego magazynu ruskiego, a głównym powodem tego jest brak środków materyalnych i ludzi, którzyby zrozumieli to zadanie.

Na żądanie zgromadzenia odczytuje się protokół ankiety, z którego się dowiadujemy, że członkowie ankiety rusini oświadczyli dosłownie: „nasi (ruscy) ludzie, z których robić chcemy kupców, nie mają pojęcia o prowadzeniu interesu i o dotrzymywaniu terminu, towarzystwo w skutek tego byłoby później w niemałym kłopocie.

Na założenie takiego magazynu potrzeba wielkiego kapitału zakładowego i zapasowego, na kredyt w pierwszej chwili liczyć nie można. Ludzi doświadczonych, rutynowanych nie ma, musianoby więc oddać interes w ręce obce, wtedy magazyn nie przyniósłby zysku, administracya pochłaniałaby zysk możliwy. Ruski bank włościański chciał też wyrobić „ruski stan kupiecki“, udawał się w tym celu do najrozmaitszych ludzi, żaden jednak nie chciał oddać chłopca na praktykę do banku. Jest to dowodem, że rusini oddawać się nie chcą temu zawodowi.

Po odczytaniu sprawozdania ankiety zabiera głos ks. Taniaczkiewicz i powiada: „To sprawa bardzo ważna, naród ruski ocalić może tylko handel, trzeba go wziąć we własne ręce. Towarzystwo Kaczkowskiego powinno się zająć utworzeniem magazynu hurtownego we Lwowie. Palec boży wskazuje najwyraźniej na „Narodny dom“ we Lwowie, tam jest hurtowny sklep, ale niestety nie nasz? Wyrzucić więc należy Niemca i zrobić skład ruski (brawo!), dyrektywa dana, narodny dom ma lokale, piwnice, niech nam więc odda te składy (!) to nasz jedyny ratunek! Towarzystwo powinno w swych wydawnictwach pouczać nasz naród o handlu, powiedzmy prawdę, co nasze nieszczęście „brak inteligencyi i pieniędzy“.

Ksiądz Jasieniecki: Zadaniem towarzystwa Kaczkowskiego jest podnosić dobrobyt narodu ruskiego, założenie kramów ruskich przyczyni się do tego, a główna rzecz polega na tem, ażeby rusini tylko rusinom dali zarabiać. O hurtownym magazynie myśleć nie można, nam do tego daleko. Co się tyczy naszego ruskiego „domu narodnego“, którybу miał się tem zająć, to oświadczyć muszę, iż ten ma wyższe cele i mógłby tylko w ostatecznym razie poświęcić na to środki. W każdej wiosce powinien być kram ruski. Po cerkwiach leżą nieoprocentowane pieniądze daremnie, które często złodziej wykradnie. Pieniądze te należy więc oddać porządnym ruskim chłopom, którzyby pod kontrolą księży zająć się mogli sprzedażą rozmaitych towarów.

Przedtem zaś muszą chłopi nauczyć się prowadzenia rachunków, bez tego o kramach myśleć nie można! Mowca wylicza różne towary i co to na nich zarobićby można, między innemi powiada, że na sprzedaży mąki możnaby zarobić 120% rocznie.

P. Szczerban redaktor kilku pism ruskich, proponuje, ażeby towarzystwo Kaczkowskie go założyło bazar, z którego kramy ruskie sprowadzałyby towary. P. S. powiada, że towarzystwo w ten sposób powinno pośredniczyć, przyjąć umyślnie urzędnika i prowadzić ścisłą ewidencyę. Dotychczas istnieć ma 20 kramów ruskich w Galicyi. Ostatecznie modyfikuje p. S. swój wniosek w ten sposób, ażeby towarzystwo pośredniczyło pomiędzy kramami ruskimi a hurtownemi sklepami lwowskiemi.

Ks. Naumowicz zgadza się zupełnie z wnioskami wydziału, kiedyś potrzeba magazynu ruskiego się pokaże. Dziś tylko kramy ruskie zakładać można, głównie reflektować należy na wsie, oddalone od miast. Mowca opowiada, że w jego wsi założyli dwaj chłopi kramy ruskie i mają bardzo dobre powodzenie, chociaż sprowadzają towary nie z fabryki, lecz tylko z hurtownych sklepów w Tarnopolu. Można ubolewać nad tem, że chłopi ruscy nie umieją po niemiecku i wnosi, ażeby towarzystwo Kaczkowskiego w naszych wydawnictwach podawało opisy firm niemieckich, z kąd najtaniej można sprowadzać towary. Ks. Naumowicz kończy temi słowy: „odwołuję się do patryotów ruskich i żądam od nich, ażeby „nawet lichszy towar“ tylko u swych rodaków kupowali“.

P. F. Niczaju, który na poparcie swego wniosku przytacza ten argument, że założył kram ruski w Stanisławowie i rozpoczął tylko funduszem 100 złr., a dziś ma na składzie towary za 4000 złr. i żąda, aby towarzystwo założyło na początek magazyn hurtowny na małą skalę — zabiera głos p. Płoszczański redaktor „Słowa“ i powiada: „Towarzystwo magazynu założyć nie może, to byłoby za wielkie ryzyko. To należy zostawić ludziom rutynowanym w kupiectwie. Jeżeli Bóg nam dopomoże, jeżeli Ruś podźwigniem, to będziemy mieli magazyn ruski i wszystkie handle polskie i niemieckie przejdą w ręce ruskie, poprzyjmy na dziś istniejące kramy ruskie.

Referent p. Łabasz konstatuje nareszcie, że towarzystwo Kaczkowskiego nie może założyć magazynu, nie ma bowiem ani centa majątku a bilans wykazuje 300 złr. niedoboru. Zgromadzenie uchwaliło przejść do porządku dziennego nad wnioskiem p. Niczaja. Następnie przystąpiono do zmiany statutów. Dyskusya trwała przeszło dwie godziny, a to głównie wskutek najrozmaitszych poprawek ks. Kupyczaka, którego nazwać możemy śmiało ruskim obstrukcyonistą. Jak Parnell w parlamencie angielskim, tak ks. Kupyczak na wczorajszem zgromadzeniu chciał przeciągnąć dyskusyę w nieskończoność.

Żarazem przyjęto nowy statut, który głównie tem się różni od dawnego, że przedtem trzeba było 50 członków, ażeby można założyć filiję towarzystwa, a dziś wystarczy 20.

W miejscowościach gdzie nie będzie można zebrać 70 członków, założone zostaną agentury towarzystwa.

Do wydziału centralnego wybrano pp. Dra Sawickiego, dwóch pp. Lityńskich, redaktorów Płoszczańskiego (Słowo), Łabasza (Strachopur), Szczerbana (Nauka i Nowosti), ks. Kosteckiego i Kaczkowskiego, na następaów pp. Jawdyka Kalińca i redaktora „Prołomu“ i „Wicze“ p. Markora.

* * *

Na tem zakończyły się o godzinie 4 obrady. Ze stanowiska sprawozdawczego podałem wam szkic obrad obiektywny, zastrzegając sobie na później rozmaite uwagi.

Wieczorem odbył się ruski koncert, z którego dochód przeznaczono na założenie ruskiej bursy w Złoczowie. Ze względu na prawdziwie piękny cel zebrała się na koncercie liczna publiczność, złożona w większej części z inteligencyi polskiej. Koncert wypadł wcale dobrze, a na szczególną wzmiankę zasługuje urocza panna Pawlikos, córka kanonika lwowskiego, która prześlicznym śpiewem zachwycała słuchaczy.

Ksiądz Witoszyński z Dynowa (pod Złoczowem) sprawił nam niemałą niespodziankę, Wyuczył chłopków swoich bardzo dobrze gry na rozmaitych dętych instrumentach i zaprodukował się swoją kapelą na koncercie. Chłopi, którzy w wolnych chwilach poświęcali się temu pięknemu sportowi, odegrali kilka utworów narodowych (dumki i kołomyjki, a nawet i marsze) wcale poprawnie. Ksiądz Witoszyński dokazał prawdziwego cudu, a dodać tu muszę, że ks. W. urządził także w swojej wsi czytelnię i kram.

Co to ksiądz z ludkiem swoim zrobić może, rozumiejąc należycie swoje powołanie.

* * *

Nadmienić jeszcze muszę o tem, że wszystkich uczestników przyjmował złoczowski ksiądz Czemeryński z rzadką gościnnością i że zjazd towarzystwa w przyszłym roku projektowany w Brzeżanach. *Zygmunt Fryling.*

Sprawy miejskie.

Z powodu ogłoszonego przez Magistrat krakowski konkursu na posadę budowniczego miejskiego, nastręcza nam się kilka uwag które w interesie tej sprawy podnosimy.

Rada miasta, mając decydować o obsadzeniu rzeczonej posady, a tem samem rozstrzygać o stosunkach gminy na całe dziesiątki lat, powinnaby zdaniem naszem uwzględnić przedewszystkiem, że z ustąpieniem p. Moraczewskiego, jako dyrektora budownictwa, ustępuje i wyjątkowy charakter jego zakresu działania a wraca dawna administracyjno-policyjna funkcya budowniczego miejskiego. Wiadomo aż nadto dobrze, jakiemi były niegdyś wewnętrzne i zewnętrzne stosunki budownictwa miejskiego, ów tedy status quo ante, byłby w dzisiejszych czasach niepospolitą szkodą dla miasta. — A więc urząd ten wymaga moralnego i intellektualnego podniesienia w duchu bieżących stosunków i co do wyboru jego przedstawiciela nie można się kierować specyalnemi przedsięwzięciami, jakie miasto chwilowo przeprowadzić zamierza.

Administracyjno-policyjny zakres działania budowniczego miejskiego wymaga zarówno administracyjnych jako też policyjnych wiadomości, i supponuje tem samem rutynę nabytą w szerszym obrębie publicznego działania; równocześnie zaś budowniczo-inżynierska działalność w interesach gminy, wymaga gruntownej znajomości fachowej wiedzy w powyższych kierunkach. Albowiem miasto nasze przestaje być dawnem miasteczkiem — przestaje być widownią nieporadności rządów — i rządzących.

Nadto administracyjno-policyjna władza supponuje niezależność charakteru i stanowiska swego reprezentanta, który to moment należy podnieść tem głośniej i tem stanowczej w obecnej chwili, że niegdyś władza ta zapisała się w rocznikach spraw gminnych nie najpochlebniej w tym względzie.

Konkurs powołując na tę posadę inżyniera albo architekta, zamyka tem samem drogę koncessyonowanym budowniczym. Ponieważ jednak tytuł inżyniera i architekta są zbyt ogólnemi i nie wyłączają specyalności, która miastu może w danym wypadku wyjść na nieobliczoną szkodę, zamiast na pożytek, przeto uważamy za konieczne zwrócić szczególną uwagę, że wszelka specyalność powinna wyłączać kompetencyę na tę posadę, że np. inżynier-hydraulik, którego znakomita zkądinąd wiedza mogła może gdzieś za granicami kraju zjednać sobie mniej lub więcej, — bo nikt tego nie kontrolował — powszechne uznanie, będzie nie tylko teoretycznie, ale co ważniejsza praktycznie, zupełnie bezwładnym wobec całego szeregu zadań budownictwa lądowego i inżynieryi lądowej. Atoli i ta kompetencya nie jest jeszcze dostateczną. Miasto weszło bowiem pod kierownictwem p. Moraczewskiego i prywatnych architektów w szczęśliwe stadyum budownictwa publicznego i prywatnego, o którego charakterze nie rozstrzyga sama konstrukcya, ale i estetyczne momenta. Jeżeli więc miastu ma leżeć i powinno leżeć na sercu wzmaganie, a przynajmniej utrzymanie takiego stanu rzeczy nadal, to z pewnością nietylko inżynier-hydraulik a tem mniej jakikolwiek inny specyalista, ale nawet pierwszy lepszy inżynier-budowniczy z urzędniczą rutyną ograniczonego fachowo działania nie będzie w stanie uczynić zadosyć takiej posadzie. Każdy z nich będzie tem bezwładniejszym wobec takich zadań, im mniej jest związku między jego specyalnością i urzędniczą rutyną, a między budownictwem i architekturą miejską wyższego znaczenia. Zważywszy zaś, że przeważnym zakresem działalności administracyjno-policyjnej władzy jest w tym wypadku, działalność budownicza, łatwo przychodzi orzec kategorycznie, że rutynowany architekt będzie dla niej najodpowiedniejszym przedstawicielem.

Czyli więc inżynier czy architekt będzie się przedstawiał, jako kandydat najodpowiedniejszy do zajęcia stanowiska budowniczego miejskiego, powinien nim być w każdym razie technik, którego działalność jest w mieście poważnie znana i ceniona, który swemi budowlami daje miastu nie tylko porękę sumiennej pracy, ale zarazem odpowiedniej, — jeżli można, górującej teoretycznej wiedzy i moralnego charakteru. Jeżeli wreszcie w szeregu kompetujących znajdzie się kandydat, który obok wymaganych warunków, będzie miał za sobą jakąkolwiek moralną zasługę wyższej wartości publicznej, — wyświadczoną jej w przeszłości, jesteśmy przekonani, że Szanowne grono Radców miasta, nie odmówi takiej zasłudze przychylnego usposobienia.

Słysząc o wielostronnych prywatnych zabiegach i staraniach różnych kandydatów, oburzamy się na brak poczucia osobistej godności i świadomego a nieobywatelskiego frymarczenia świętością rozdawnictwa publicznego urzędu. Jakąż moralną porękę — pytamy siebie, — mogą dawać ludzie, którzy drogami niedozwolonemi wobec publicznego sumienia, dążą do osiągnięcia publicznego stanowiska?! Dlatego w zbliżającym się wyborze pragniemy widzieć nowy akt bezstronności Radców miasta, pragniemy w sumiennym wyborze na podstawie kompetencyi i zasługi, ujrzeć zadanie kłamu tak zakorzenionym u nas wybrykom nieobywatelskiego pojmowania świętości publicznych instytucyj.

SEJM.

VIII. posiedzenie dnia 28 września.

Marszałek otwiera posiedzenie o godz. 11½ przed południem.

— Petycyj nowych przybyło znowu 35.

— Sekretarz Jasiński odczytuje wniosek p. Merunowicza w sprawie uregulowania stosunków ludności izraelickiej, następującej treści:

1) Sejm wzywa c. k rząd po raz trzeci, ażeby wszystkie ustawy, przepisy i rozporządzenia, dotyczące ludności izraelickiej, z wszelką dokładnością zbadał i poczynił odpowiednie kroki w celu zniesienia specyalnych ustaw, przepisów i rozporządzeń dla starozakonnych, nadających im dotychczasowe wyjątkowe stanowisko.

2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby niezależnie od podejmowanych w tej mierze działań rządu, wezwał osobistości kompetentne i ciała uczone, do umiejętnego zbadania, ze stanowiska jurydycznego, narodowych ustaw Izraelitów w tym kierunku, iżby w sposób autentyczny wyświeconem zostało:

Najpierw — dokąd w prawie Mojżeszowem i objaśniającym je „Tałmudzie“ sięgają granice przepisów, które należą do dziedziny teologii, etyki i rytuału: a w czem znów narodowe ustawodawstwo Izraelitów wkracza w obręb spraw, które stanowią przedmiot obowiązujących w państwie Austryackim ustaw i rozporządzeń cywilnych, sądowych i administracyjnych?

Powtóre — w czem leży przyczyna tego objawu, iż istniejące w rozmaitych państwach, mianowicie zaś w Austryi. ustawy, przepisy i wykonawcze rozporządzenia, dotyczące ludności izraelickiej, nadają starozakonnym wobec ludności rodzimej, szczególniej co do organizacyi gminnej — wyjątkową odrębność, niedającą się pogodzić z pojęciem równości praw, jakoteż obowiązków obywatelskich.

Na rzecz tych badań naukowych ma być wyznaczoną w budżecie krajowym na rok 1882 do rozporządzenia Wydziału krajowego kwota złr. 10.000 w. a.

Kredyt ten uważać należy jako fundusz specyalny i jako taki ma on być płynnym aż do wyczerpania, bez względu na granice rocznych okresów rachunkowych.

Ten fundusz ma być użytym na koszta konferencyi hebraistów i prawników, na konkursa naukowe, a wreszcie na koszta publikacyj, mających na celu umiejętne wyjaśnienie stosunku narodowego ustawodawstwa Izraelitów do nowożytnych ustawodawstw, w szczególności zaś do ustanowień prawnych, w państwie austryackiem obowiązujących.

Upoważnia się Wydział krajowy, ażeby na zasadzie tych badań naukowych, w imieniu reprezentacyi krajowej przedkładał, gdzie należy odpowiednie wnioski i przedstawienia w duchu wszechstronnego i dokładnego przeprowadzenia konstytucyjnej zasady równouprawnienia Izraelitów z ludnością innych wyznań.

Dalej wniosek tegoż posła:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. rząd, ażeby w porozumieniu z Wydziałem krajowym zbadał, o ile są w rzeczywistości wykonywane przepisy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 15 marca 1875 Nr. 55 Dz. u. i rozp. kraj. względem prowadzenia ksiąg metrykalnych ludności izraelickiej i czy te przepisy przyczyniły się do usunięcia owych krzywdzących ludność innych wyznań nadużyć i nieprawidłowości w utrzymaniu wykazów stanu cywilnego ludności izraelickiej, których usunięcia Wysoki Sejm domagał się wielokrotnie?

W szczególności uznaje się za konieczne sprawdzenie następujących okoliczności:

1) O ile prawidłowo i dokładnie są utrzymywane wykazy nowonarodzonych dzieci płci meskiej mojżeszowego wyznania?

2) Czy i w jaki sposób wpisywane są w metryki małżeństw rytualne małżeństwa izraelitów, nieposiadające ważności prawnej wedle przepisów obowiązującej w państwie austryackiem powszechnej ustawy cywilnej?

3) Czy izraelickie księgi metrykalne są prowadzone w dwóch egzemplarzach — czy duplikaty ich bywają składane w starostwach; i tam, gdzie duplitaty są złożone w starostwie, czy zgadza się ich tekst z treścią egzemplarzy, służących do wydawania metryk urodzenia, zawartych małżeństw i śmierci?

Raczy rząd postarać się w właściwej drodze o usunięcie stwierdzonych przy tej rewizyi nadużyć i nieprawidłowości; te zaś przepisy wyżwspomnianego rozporządzenia ministeryalnego z 15 marca 1875, które umożliwiają nadużycia, powinne być odpowiednio zmienione.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

W duchu niespełnionych dotychczas żądań rezolucyi sejmowej z dnia 22 grudnia 1873 i dla poparcia przedsiębranych w tym kierunku starań Wydziału krajowego, sejm wzywa ponownie c. k. rząd, ażeby z okazyi przygotowawanej obecnie zmiany ustawy wojskowej z dnia 5 grudnia 1868 postarał się o umieszczenie w tejże ustawie przepisów, któreby umożliwiały prawdziwie skuteczną kontrolę nad zestawieniem list poborowych przez urzęda gminne.

Mianowicie, uznaje się za pożądane, ażeby ustawą orzeczone zostało, iż wszystkie czynności, poruczone zwierzchnościom gminnym w sprawach rekrutacyjnych, podlegać mają bez naruszenia prerogatyw c. k. władz politycznych, także sprostowawczej kontroli autonomicznych władz nadzorczych.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się rząd, aby postarał się o ustawodawcze unormowanie kredytu na zastawy ręczne, a to w duchu następujących zasad kierowniczych:

1) Ażeby o ile możności ułatwione zostało zakładanie publicznych kantorów zastawniczych, mianowicie zaś przez gminy.

2) Ażeby podobnie, jak istnieją urzędowe formularze na weksle, ustanowione także zostały urzędowe formularze na kartki zastawnicze z oznaczeniem firmy lub nazwiska osoby przyjmującej zastaw, przedmiotu zastawionego, jego wartości szacunkowej, wypożyczonej kwoty, umówionej stopy procentowej i należytości ubocznych, jakoteż terminu wykupna; z rygorem nieważności umowy kredytowej na zastaw ręczny, nieubezpieczony podobnym dokumentem.

3) ażeby w ogóle oznaczony został tryb zastosowania do interesów kredytowych na zastawy reczne uznanej już przez ustawodawstwo państwowe zasady, że lichwa jest czynem karygodnym.

Sekretarz Jasiński odczytuje dalej wniosek p. Romera w sprawie zaprowadzenia sądów pokoju w sprawach drobiazgowych, cywilnych i karnych, tudzież przestępstwach policyjnych.

Wszystkie te wnioski będą traktowane według regulaminu.

— Porządek dzienny rozpoczyna pierwsze czytanie wniosku pana Polanowskiego: „Sejm wzywa Wydział krajowy, by zbadał warunki założenia szkół rolniczych niższych (t. z. szkół dozorców), oraz by na następnej kadencyi przedłożył Sejmowi wnioski, oznaczające warunki, pod któremi mają być założone, tudzież miejscowości, które uzna za odpowiednie“.

Poseł P o l a n o w s k i przemawia w uzasadnianiu, że dotychczas mamy tylko jedną niższą szkołę rolniczą, co jest za mało. Potrzeba szkół takich jest uznana i myślano już dawniej o ich założeniu w Horodence i Stanisławowie. Br. Romaszkan ofiarował na ten cel znaczną kwotę, wnioskodawca także ponosił pewne ofiary. Byłoby może właściwem połączyć niższe szkoły rolnicze z wydziałowemi, które już istnieją, a niebardzo są uczęszczane.

Zgodnie z życzeniem wnioskodawcy, wniosek jego odesłano do komisyi kultury krajowej.

— Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. M a k s a. „Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w drodze ustawodawczej spowodował przeniesienie z Brodów do Tarnopola siedziby Izby handlowo-przemysłowej z zatrzymaniem jej dotychczasowego okręgu terytoryalnego“.

Poseł Maks uzasadnia swój wniosek tem, że umieszczenie w Brodach siedziby Izby handlowo-przemysłowej nie odpowiada stosunkom handlu i przemysłu w tej części kraju, gdyż Brody nie są położone w środku okręgu, ale na samej granicy, gdy tymczasem Tarnopol, miasto znajdujące się prawie w centrum okręgu Izby, koncentruje w sobie cały ruch handlowy i społeczny Podola i jest położone na wielkiej drodze handlowej do morza Czarnego. Zdanie to popiera mowca datami statystycznemi i wnosi odesłanie swego wniosku do komisyi admistracyjnej.

Poseł Hausner zaczyna mówić: „Po raz drugi przedkłada p. Max wniosek w sprawie przeniesienia Izby handlowej z Brodów do Tarnopola, i po raz drugi wnosi przekazanie tej sprawy do komisyi administracyjnej, tej samej komisyi, złożonej z niemal tych samych członków, którym zeszłego roku sprawa ta była poruczoną, tej samej komisyi, która nie powoławszy i nie wysłuchawszy żadnego reprezentanta brodzkiego i obrawszy sprawozdawcą reprezentanta miasta Tarnopola w Radzie państwa, wydała przez jego usta wyrok zupełnie podobny do wniosku p. Maxa. Otóż powtórne odesłanie tej samej sprawy do tej samej komisyi byłoby przesądzeniem jej z góry, byłoby procedurą najkrótszą, ale zarazem bardzo zrozumiałą: powieszenie delikwenta przed wyrokiem, byłoby przynajmniej czemś podobnem. Będę się więc starał, jak to uczyniłem z. r., wykazać wysokiej Izbie całą niewłaściwość takiego traktowania tej sprawy.

„Wniosek p. Maxa jest na wskróś politycznej natury (G ł o s y: Oho!) a przytoczone względy ekonomiczne są tylko pobieżnemi powodami....

W tem miejscu przerywa Marszałek mówcy głos, temi słowy: „Pozwalam sobie przerwać szan. p. posłowi ze względu na § 38 regulaminu, który zabrania dyskusyi w pierwszem czytaniu. (Czyta paragraf). A zatem nie mogę dopuścić dyskusyi wchodzącej w *meritum* rzeczy, tylko proszę się ograniczyć do tego, do jakiej komisyi ma być wniosek p. Maxa przesłany.“

Poseł H a u s n e r: „Pozwalam sobie zrobić uwagę, że na posiedzeniu niedawnem p. Męciński robił także uwagi nad wnioskiem moim o wydziale lekarskim, i motywował tem przekazanie go do komisyi edukacyjnej z wezwaniem, aby złożyła sprawozdanie w ciągu dni 8. Ja także w kilku słowach chcę umotywować, dlaczego wnoszę przesłanie do osobnej komisyi.“

M a r s z a ł e k: „P. Męcińskiemu nie przerwałem, ponieważ bardzo krótko motywował nagłość wniosku, jeżeli więc szan. poseł tak samo swój wniosek przedstawi, to udzielę mu dalej głosu.“

P. H a u s n e r: „Gdy swoboda przemówienia nie jest szanowaną w mej osobie, więc w dwóch słowach wnoszę, aby wniosek pana Maxa odesłany został do osobnej komisyi statutowej z 5 członków.

Poseł hr. G o l e j e w s k i jest przeciwny odsyłaniu do osobnej komisyi; zaś poseł Romanowicz przemawia za takiem odesłaniem.

Po przemówieniu wnioskodawcy, wniosek p. Hausnera odrzucono, a przyjęto wniosek p. Maxa.

W niedługi czas po tym epizodzie. odczytał sekretarz p. Alfons Czajkowski następujące pismo p. Hausnera do Marszałka, które dla ważności sprawy podajemy w całości:

„Wniosek p. Maxa domagający się zniesienia mego okręgu wyborczego, uzyskał 65 podpisów, został zatem poparty przez większość obecnych posłów.

„Chciałem skłonić Sejm do przekazania tej sprawy osobnej komisyi.

„Nie pozwolono mi motywować mego wniosku, który został odrzucony, i sprawę przekazano komisyi administracyjnej, która już z. r. oświadczyła się stanowczo za przeniesieniem Izby handlowej do Tarnopola. Nie ulega zatem najmniejszej wątpliwości że Wys. Sejm uchwali to przeniesienie, skaże mnie przeto na utrate mandatu poselskiego. Wprawdzie jest to tylko rezolucya, życzenie, którego Rząd prawdopodobnie nie uwzględni i Rada Państwa nie przyjmie. Nie wypada mi jednak z tego powodu lekceważyć życzeń Sejmu krajowego.

„Jako przekonany autonomista i dobry syn kraju, muszę pragnąć, aby Sejm miał szerszą kompetencyę, potrzebną do rozstrzygania podobnych spraw, a wtedy zamiast rezolucyi uchwaliłby ustawę, i tą ustawą wykluczyłby mnie z reprezentacyi kraju.

„Uprzedzając przeto życzenia Wys. Sejmu, mam zaszczyt uwiadomić JW. p. Marszałka, że składam mandat posła Izby handlowej brodzkiej do Sejmu krajowego.

„Czynię to bez żalu i bez uszczerbku dla sprawy publicznej, albowiem mocno zachwiane zdrowie, czyni mi sumienny udział w pracach sejmowych uciążliwym, a osobistość moja sprawom przezemnie podjętym lub bronionym raczej szkodzi niż pomaga.

„Łącząc wyraz wysokiego poważania i t. d.“

M a r s z a ł e k oświadcza, że w sprawie wyboru posła w miejsce p. Hausnera odniesie się do Namiestnictwa.

— Przykry epizod rezygnacyi posła Hausnera poprzedziło pierwsze czytanie wniosku p. Grossa: „Sejm wzywa Wysoki Rząd, aby raczył jak najspieszniej przystąpić do udzielenia koncesyi na budowe drugorzędnej kolei żelaznej z Jarosławia na Rawę, Uhnów, Bełz, Krystynopol do Sokala, rokującemu w tym względzie od dłuższego czasu konsorcyum obywateli kraju naszego.“

Poseł Gross uzasadnia ten wniosek i wnosi odesłanie go do komisyi kolejowej.

— Przystąpiono do wyboru komisyi, w skład której wybrani: pp. Kułaczkowski, Fedorowicz, Gorajski, Józef Jasiński, Ignacy Łukasiewicz, Romer i Wolfart; do komisyi kolejowej: Gross, Hoppen, Jaworski, Ignacy Mochnacki, Romanowicz, Weissmann, hr. Mycielski, Władysław Wolański i p. Hausner, który jednak wśród tego zrezygnował.

— Nastąpiły sprawozdania komisyi petycyjnej, których rezultat podamy w następnym numerze.

— Koniec posiedzenia o godz. 2 min. 55 po poł. — Następne posiedzenie w piątek d. 30 września o godz. 11 rano. Na porządku dziennym między innemi drugie czytanie wniosku o fakultecie medycznym i uzupełnienie komisyi, których p. Hausner był członkiem.

Przegląd polityczny.

Ostatnie słowo o sytuacyi międzynarodowej wyrzeczone zostało przed kilku zaledwie dniami z tronu w Budapeszcie. Monarcha Austro-Węgier, cesarz Franciszek Józef, jako król węgierski, otwierając parlament w przeszłą środę, poświecił sytuacyi zewnętrznej dłuższą wzmiankę. Jego mowa tronowa wygłasza w tej materyi:

„Sprawia mi to radość, że mogę oznajmić, „iż wzajemna dobra wola mocarstw, która „dozwoliła dotąd wynurzające się chwilowo „kwestye rozwiązywać w sposób pokojowy „istnieje i dzisiaj, a tak ta okoliczność, jak „nasze przyjacielskie stosunki uprawniaja do „nadziei, że gdy nasze ludy błogosławieństwa „pokoju niezakłócenie będą mogły zażywać, „panowie będziecie mogli poświęcić całą pracę waszą uporządkowaniu wewnętrznych „spraw państwa i rozwojowi jego materyalnych i duchowych interesów“.

Czemuż przecież żaden okrzyk radosny nie rozległ się w sali zamku królewskiego przy tym ustępie? Wszak tam na Węgrzech potrzebują także i pragną szczerze pokoju! Parę tygodni temu pan Tisza, prezes gabinetu, zaręczał przed swojemi wyborcami w Debreczenie, że polityka rządu postawiła sobie za zadanie utrzymanie pokoju niezbędnego dla prac wewnętrznych we Węgrzech. Organa opozycyjne tamtejsze z dni ostatnich toż samo twierdzą i pod tym względem nawet widoki trójcesarskiego związku nie budziłyby w nich wstrętu, wedle ich zapewnień. A jednak nikt nie wołał zwyczajowego „éljen!“ nikt się nie radował, gdy król czytał to zapewnienie w swojej mowie tronowej.

I my pragniemy pokoju, jeśli z wojny nie ma wyjść korzyść dla naszego narodu; czemuż wszakże nie cieszymy się. Przeciwnie widmo trójcesarskiego przymierza, dobywające się na świat z pewnych kancellaryi, budzi w nas wstręt i obawy, nic nie mające wspólnego z pokojem. „Wielkie wypadki rzucają naprzód swe cenie“, powiada poeta. To widmo nie jest cieniem, lecz jak upiór chodzący po świecie, przesłania cienie, i mrozi nadzieje innych wielkich wypadków, jakie wzrok w przyszłości wabiły. Oto, dla czego nawet zapewnienia z wysokości tronu błogosławieństw pokoju w obec tego widma, nie budzą nadziei.

Parę miesięcy temu jeszcze poruszenia zagrożonego wewnątrz Caratu zdawały się znamionować jakieś światoburcze jego zamiary, dla ocalenia siebie z kłopotów wewnętrznych. Poruszenia te nikogo nie przerażały, nawet bawełnianych i cukrowych baronów. Słabość Rossyi była najlepszą rękojmią, że albo czyny nie odpowiedzą chęciom i pokój na zewnątrz zostanie utrzymamy, albo świat raz skończy, i za tanią cenę, z wieczna grozą zawikłań i zaborów z północy. Dzisiaj Rossya w poczuciu słabości, zbliża się do swoich sąsiadów — czyż to ma lepiej pokój zabezpieczyć? Czyż to ma lepiej pokój zabezpieczyć, że jej zostanie dany czas bezpieczny dla poprawy swych porządków wojennych, dla lepszego rozprzestrzenienia przygotowań podziemnych, w których jej mężowie stanu takimi mistrzami, że nareszcie przez wzgląd na przyjazne z nią stosunki, kwestye sporne na półwyspie bałkańskim zostaną pojednawczo załatwione, a naturalny rozwój tamtejszych stosunków pod wpływem mocarstwowej potęgi monarchii austro-węgierskiej zostanie wstrzymany? Czyż to ma lepiej pokój zabezpieczyć?... A może, może zbliżenie zamieni się w przyjaźń, z oznaczonym celem — jak było przed stu laty. Półwysep bałkański przedstawia jeszcze obszerny materyał do łatwych zdobyczy przy podobnem porozumieniu. Toby był mistrzowski zwrot ze strony polityki rossyjskiej — zmieniając front, zamiast przeciw monarchii austro-węgierskiej, przeciw Turcyi i niezawisłym państewkom, osiągnąć też same korzyści wewnetrzne, a stokroć pewniejsze zewnętrzne, dopełnić swoje siły zrujnowane obcemi, a zrestaurowawszy swoją potęgę, mieć Austro-Węgry wydane na łup swej nieprzyjaźni w korzystniejszych warunkach, niż dzisiaj. Oto dla czego widmo trójcesarskiego zbliżenia, i perspektywa trójcesarskiej, czy dwucesarskiej z północą przyjaźni, nie budzi radości z chwilowego pokoju, lecz przeciwnie wznieca obawy — u nas większe niż gdzieindziej, jako u najbardziej i pod każdym względem narażonych!

Najlżejszy związek, czy porozumienia z Rossyą, ma być zarazem zacieśnieniem solidarności przeciw hydrze rewolucyjnej. Depesze ogłoszone przez „Egytértés“ nie zostawiają żadnej na tym punkcie wątpliwości. „Giers mówił, powiada jedna z tych depesz, że książę Bismarck radził i pod tym względem umiarkowanie i wielką przezorność“. Choroby rossyjskie, nie są chorobami świata europejskiego — oto, dlaczego zapewne książę Bismark radził przezorność i umiarkowanie. Pościgi rewolucyjne dla miłości Rossyi, wywołać tylko mogą nieistniejące niebezpieczeństwa w monarchii czy gdzieindziej, a Rossya tyle skorzysta, że stan zapalny w jej granicach na większe przestrzenie się rozszerzy i skomplikuje, dając jej nadto, dziś może nieprzewidywaną przez ogół. rolę protektorki krzywd i porządku. My Polacy więcej niż kto inny lękać się musimy tych pseudo-antirewolucyjnych solidarności i wszelkich reakcyjnych dążeń, bo nietylko mądrym mężom stanu, ale nawet prostemu policyantowi najłatwiej ostrza takich środków zaradczych, obrócić przeciw naszym objawom i dążeniom narodowym. Odosobnienie Rossyi to jest jedyne lekarstwo na anti-społeczne w Rossyi dążenia i jedyna rękojmia regularnego rozwoju stosunków wewnętrznych wreszcie Europy.

Niebezpieczeństwa wewnętrzne solidaryzowania się z Rossyą są nie tylko u nas, lecz w całej Austryi żywo pojmowane. Organa opinii publicznej w Wiedniu uspakajają wszakże siebie i publiczność w tym względzie wskazując na Węgry i mówiąc: tam gdzie idzie o swobody konstytucyjne i obywatelskie, tam Węgry nie dopuszczą ograniczenia, a wpływ ich dość wielki w polityce zagranicznej, aby na nim się rozbiły wszelkie w tym kierunku dążenia w monarchii. Jeden z naszych dzienników we Lwowie na pochwałę Węgrów toż samo powtórzył, a dzienniki węgierskie wręcz wypowiedziały, że baron Haymerle nie potrzebuje sobie głowy rozbijać nad zadosyćuczynieniem podobnym żądaniom, bo nie znajdzie się nigdy taki rząd i taki parlament węgierski, któryby przyjął i ratyfikował umowy w tym kierunku.

Nam wydaje się wszakże, że inne zadanie naszych mężów politycznych i naszej prassy, aniżeli czerpanie otuchy we wpływie Węgrów, pochlebne sprawiedliwie dla tego narodu. Co Węgrom jest rękojmią, ich rząd i parlament, nas nawet uspakajać nie może. Prassa publiczna, ta trzecia potęga XIX wieku, i u nas winna wypełnić swoje zadanie, a wpływ jej na sprawy polityki międzynarodowej nie jest tak małoważny, jak się to niektórym politykom gabinetowym poza gabinetami wydaje. Wiele ona napsuła być może w polityce, lecz więcej jeszcze nieszczęść odwróciła, i była zawsze korrekturą na interesa cząstkowe strojące się znamieniem interesu państwa. O naszych zaś mężach politycznych ani wątpimy na chwilę, że oni wszędzie gdzie powołuje ich stanowisko publiczne, a zatem w parlamencie i delegacyi austryackiej także oddadzą świadectwo prawdzie i taić nie będą, że widmo trójcesarskiego zbliżenia nie ufność w pokój, lecz obawy podnieca, i że pomoce dla Rossyi w środkach ściesniających, jako zgubna w następstwach reakcya, tylko potępienie i odparcie z ich strony napotka. Interes kraju i interes narodu wymaga od nich mezkiego zużytkowania stanowiska, które im w pierwszej linii kraj daje i temu interesowi zadosyć oni uczynią.

Na dziewiątem posiedzeniu Sejmu naszego odbytem dnia 30 września zapadła ważna uchwała.

Stosownie do wniosku posła Hausnera, komisya wniosła na tem posiedzeniu wezwanie do Rządu, aby kosztem państwa utworzył wydział medycyny przy uniwersytecie lwowskim.

Po przemówieniach za wnioskiem, rektora uniwersytetu lwowskiego p. Piętaka i sprawozdawcy p. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, wniosek komisyi przyjęty został j e d n o m y ś l n i e.

Życzymy serdecznie Lwowianom i wschodniej części kraju urzeczywistnienia tego postulatu sejmowego. Sejm wyrażając ponownie jednomyślne żądanie fakultetu medycznego we Lwowie, dał zarazem wyraz temu przekonaniu i ziścił tę nadzieję, jaką wyraziliśmy pisząc w poprzednim numerze Gazety o potrzebie potępienia przez Sejm nasz tego fałszu, jaki się zakrada i praktykuje u nas w życiu publicznem i jaki się właśnie przy traktowaniu już raz sprawy fakultetu lwowskiego w Wiedniu ujawnił. Uchwała więc Sejmu jest tryumfem moralności publicznej, zwłaszcza, że obwinieni nieodważyli się nawet głosu zabrać ani nikt inny w ich obronie, mimo uczynionej zapowiedzi.

Dawniej niechcieliśmy obsyłać Rady Państwa w Wiedniu, kiedy prawo wyboru delegacyi odjęto Sejmowi, dzisiaj Panowie delegaci zrywają sami ten związek moralny narodowy i dla celów wielkiej polityki ignorują i nie popierają poważnych postulatów swojego byłego mandanta.

Zdaje się, że to już więcej być niepowinno

bez narażenia się na gremialne wotum niezaufania wyborców.

Petersburgski „Herold“ omawiając oszczędności, jakie wedle „Rusk. Inwalida“ zaprowadzone być mają w armii rosyjskiej, podnosi następujące główne zasady owych oszczędności: Od roku 1878 system najwyższej władzy wojskowej polegał na tem, ażeby przez jaknajliczniejsze powołanie rekrutów, — których liczba dochodziła do 235,000 rocznie, — stworzyć silną rezerwę na wypadek większej europejskiej wojny. Gdy jednak jenerał Wannowski objął urząd ministra wojny, otrzymał od cara polecenie, ażeby zwrócił swoją uwagę głównie na to, by z jednej strony budżet wojenny o ile możności był zredukowany, bez szkody dla potęgi armii, z drugiej zaś strony, by liczba powołanych corocznie rekrutów była zmniejszona, a natomiast, by czas służby wojskowej utrzymany został dla piechoty i artyleryi pieszej ściśle na 5 lat, a dla innych broni na 6 lat. Dla urzeczywistnienia pierwszego punktu tego założenia, zaprowadzono w armii cały szereg środków oszczędności, jako to: zredukowanie etatu podoficerów i żołnierzy, zmniejszenie etatu należących do pułku kompanij rzemieślniczych, jakoteż personalu biórowego i kancelaryjnego, połączenie w jednej osobie funkcyj kilku, szczegółowemi urzędami dotąd zajętych oficerów — jako i zredukowanie dotychczasowych komend placu w europejskiej Rosyi z 468 na 105, i przydzielenie ich do 22 miejscowych brygad. Ten ostatni środek zmniejszył liczbę szefów wojskowych w guberniach, i ich kancelaryi o $^2/_3$ części dotychczasowego stanu, pozostali zaś szefowie wojskowi gubernialni będą zarazem komendantami wymienionych wyżej brygad miejscowych. Te wszystkie środki, do których należy także dodać redukcyę oddziałów wojskowych 38 i 39 dywizyj piechoty, trzymanych dotąd na stopie wojennej — zmniejszą cyfrę wojska stałą w Rosyi z 863,000 na 756,000 ludzi — i przyczynią się do znacznego zmniejszenia wydatków na armię.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Sprawozdanie targowe.

Kraków dnia 30 września.

Dowóz na targ był bardzo mały. Ceny trzymają ciągle:

Za 100 kilogramów netto, bez worków loco Kraków.

		od Złr.	ct.	do Złr.	ct.
Pszenica	biała (nowa)	od 11	50	do 12	25
	żółta	„ 11	50	„ 12	25
	czerw.	„ 11	50	„ 12	—
Żyto	nowe	„ 8	60	„ 9	00
Jęczmień:	lep. gat.	„ 8	—	„ 8	60
	gorszy	„ 7	50	„ 7	75
Owies		„ 6	50	„ 6	75
Groch:	wrzący	„ 8	—	„ 9	—
	pastewny	„ —	—	„ —	—
Fasola:	biała	„ —	—	„ —	—
	pstra	„ —	—	„ —	—
Tatarka		„ 7	75	„ 8	—
Kukurudza		„ 6	75	„ 7	—
Cinquantin		„ 7	—	„ 7	25
Nasiona olejne:	rzepak zimowy	„ 13	25	„ 13	50
Koniczyna:	czerw.	„ —	—	„ —	—
	biała	„ —	—	„ —	—

Rubel 126.25. Marka 57.60.

Rozmaitości.

Zakład naukowy dla kobiet przy Muzeum techniczno-przemysłowem Krakowskiem istniejący, rozpoczął z dniem 1 października, 14sty rok szkolny. Kierownicy oddziału malarstwa, rysunków i modelowania, pozostają ciż sami co i w przeszłym roku, jak równie też prawie wszyscy przeszłoroczni prelegenci. Wpisy otwarte są od 15go Września. Liczba uczennic rysunkowych ograniczona do 20-stu na każdym oddziele. Odziałów rysunku wolnoręcznego jest pięć, jeometryi i rysunków linearnych dwa, ornamentyki jeden, nadto oddział kompozycyjny, i oddział modelowania w glinie. Przedmioty wykładane na Wydziale sztuk pięknych są: anatomia artystyczna, perspektywa, historya sztuki (w bieżącym roku malarstwo), historya zastosowanych sztuk pięknych (w bieżącym roku sztuka graficzna, ceramika i t. d.), estetyka, a nakoniec wykłady o światłocieniach i harmonii kolorów. Prelekcye na Wydziałach historyczno-literackim, nauk przyrodniczych i gospodarskim rozpoczną się we właściwym czasie, a nadto i na wydziele handlowym, jeśli będzie dostateczna liczba zapisów. Osobne programy podają bliższe szczegóły i warunki zapisów.

Koncert. Zaledwie myśl wybudowaniu nowego teatru w Krakowie przybrała wyraźniejsze kształty, już ludzie dobrej woli spieszą z pomocą...

W poniedziałek p. Jan Fuchs, krakowianin, artysta opery, daje u nas koncert o bardzo ożywionym programie; połowę dochodu z tego koncertu przeznacza artysta na budowę nowego teatru. Sądzimy, że krakowianie nie pominą tej sposobności, by się zabawić a zarazem dać dowód dbałości o budowę nowego teatru.

Z wystawy sztuk pięknych w Sukiennicach. W tych dniach na wystawę sztuk pięknych przybył nowy portret p. W. Kossaka. Zanim pomówimy o tej nowej pracy p. Wójciecha, zaznaczamy, iż odznacza się ona szerokiem traktowaniem i wybitnym realizmem.

Oglądaliśmy w księgarni F. K. Pobudkiewicza przy linii A. B. piękny zbiór fotografii, które p. Kazimierz Bartoszewicz, niestety dotąd tylko dzierżawca (rzeczonej) księgarni, przywiózł z Warszawy. Formalne też tłumy oblegają księgarnię oglądając i rozkupując te fotografie.

P. Teodor Talowski ze Lwowa mianowany został asystentem katedry budownictwa przy c. k. Instytucie techniczno-przemysłowym w Krakowie.

W Niedzielę dnia 2 Października, spalone zostaną przez p. Mądrzykowskiego pyrotechnika, na Błoniach za rogatką Wolską, ostatnie w tym roku ognie sztuczne. Przedstawienie zakończyć mają wielkich rozmiarów fontanny, oraz oświetlenie różnokolorowemi ogniami.

Bolesław Ładnowski zaangażowany został dla sceny warszawskiej od nowego roku; obecnie bawi we Lwowie.

W okolicach Warszawy odbywały się przez kilka dni do 25 z. m. wielkie manewra wojskowe. W manewrach tych brały udział: jedna dywizya gwardyi, 3 dywizye armii i czynnej i 8 batalionów rezerwy Wojsko podzielono na 2 oddziały, wschodni i zachodni. Głównym punktem operacyjnym było miasto Błonie, pod które z jednej strony przybył oddział z Sochaczewskiego, drugi od Warszawy.

W Sosnowcu w Królestwie polskiém wznosi się fabryka szyn stalowych akcyjna mająca zatrudniać 2000 ludzi.

Kuryer Warszawski donosi, że od paru dni bawi w Warszawie uczony rabin Luria z Klauzenburga w Węgrzech, rzadka w swoim rodzaju osobistość. Uczony rabin włada biegle kilkunastu jezykami europejskiemi i wschodniemi. Mówi dobrze po francusku, angielsku, hiszpańsku, portugalsku, włosku, hebrajsku, arabsku, haldejsku, syryjsku, nieco po polsku rosyjsku i... chińsku!... P. Luria opuścił w Klauzenburgu kaznodziejską posadę z powodu jakoby nadwątlonego zdrowia i podróżuje po naszym kraju.

Rada miejska Pskowska z powodu obchodu trzechsetletniéj rocznicy oblężenia tego miasta przez króla Stefana Batorego, wydała broszurę p. t. „O oblężeniu Pskowa przez Króla Stefana Batorego.“

W Grenobli poszarpał lew swoją pogromczynię miss Aissę; uratowano ją wprawdzie ale zadane rany są śmiertelne.

Międzynarodowe wystawy i kongresy są w tym roku bardzo liczne. Ciekawą jednak będzie urządzona w ostatnich dniach tego miesiąca w Brukselli *międzynarodowa wystawa kotów*. W związku z doniesieniem, dzienniki belgijskie poświęcają kotom obszerne naukowe, historyczne i anegdotyczne artykuły.

W Londynie założono *hotel dla psów*, stanowiących, własność osób w podróży będących Gospodarz ogłasza, iż zwierzęta otrzymywać będą jedzenie trzy razy dziennie, kąpiel, mają zapewniony spacer i odpowiednią usługę.

W Paryżu obraduje obecnie kongres ateistów. Na posiedzeniu dnia 21 b. m. zajmował się ów kongres pytaniem, czy ojciec rodziny ma prawo dawać uczyć swoje dzieci religii, na co rozumie się, wszyscy zebrani przecząca dali odpowiedź, bo „dziecko ma swoje niepozbywalne prawa, (sic) które ojciec narusza, jeżeli je podporządkuje pod jakąś pozytywną religię“. Jeden tylko ze zgromadzonych niejaki Kollard, pastor protestancki, bronił przeciwnego zdania, ale go strącono z mownicy, bo to przecież najlepszy argument w tak szanownych zgromadzeniach. — „Nie ma Boga!“ zawrzeszczano i niebyło też wnet oponenta na mownicy — wniosek przeszedł.

Garfield był dwudziestym z rzędu prezydentem Stanów Zjednoczonych od czasu przyjęcia konstytucyi. Ożeniony był z córką farmera Lukrecyą Randolph, z którą miał dwóch synów i córkę. Oprócz tych dzieci i żony, pozostawił jeszcze 80-letnią matkę.

Emil Zola realistyczny fejletonista Figara, który przez cały rok zabawiał czytelników tego dziennika w poniedziałkowych numerach swoją bezwględną i zarozumiałą ale czasem trafną i wymowną polemiką przeciw literackim i politycznym bożkom i bożyszczom dnia, pożegnał 22 b. m. czytelników Figara, obrobiwszy po swojemu jeszcze na odchodnem Artura Ranc, Gambettę i Wiktora Hugo. Figaro ponosi już przez to samo stratę, że poniedziałkowych numerów nie będzie sprzedawał jak dotąd więcej o 20.000.

Repertoar tygodniowy

Niedziela 2go Października: Na ogólne żądanie: Kościuszko pod Racławicami po raz 34.

Wtorek 4go Października: Car Fiodor Iwanowicz dram. Tołstoja w 5 akt. po raz 2gi

Czwartek 6go Października: Car Fiodor Iwanowicz po raz 3ci.

Sobota 8go Października: Wojna w czasie pokoju kom. w 5ciu akt. po raz 1szy.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“

Lwów, 1 października. (Telegram sprawozdawcy „Gaz. Krak.“) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu poseł Merunowicz uzasadniał swe wnioski, zwane antiżydowskiemi. Mówca zastrzegał się przeciw wspólności z agitacyą antisemicką, pragnie on rozwiązania sprawy żydowskiej w duchu tradycyi i dziejów naszych, na podstawie równouprawnienia, ale słusznego równouprawnienia. Trzy wnioski tego posła odesłano do komisyi administracyjnej, wniosek zaś o uregulowaniu zakładów zastawniczych przydzielono komisyi prawniczej. Poseł Romer Gustaw uzasadniał wniosek zaprowadzenia sądów pokoju dla spraw drobnych i policyi poprawczej. Wnioskodawca żąda, by te sądy miały także powołanie rozjemcze. Przystąpiono następnie do załatwienia wniosków petycyjnych.

Wiedeń, 1 października. Zjazd Cesarza austryackiego z carem jest niewątpliwy, tylko czas i miejsce jeszcze niewiadome, w Granicy mieszkanie odnowione i przygotowane; ogólne tu jest mniemanie, że zjazd wkrótce nastąpi; wszyscy urzędnicy z dworu do Warszawy i do granicy już zjeżdżają.

Berlin 1 października. W tutejszych kołach politycznych niema najmniejszej wiadomości o zjeździe cara z cesarzem austryackim, przypuszczają jednak możliwość, że ten zjazd osłonięty jest tylko tajemnicą.

Paryż, 1 października. Z Trypolis donoszą, że Turcy wylądowali dotąd w 12 tysięcy ludzi. Portę czynią odpowiedzialną za niebezpieczeństwa, jakie wskutek wysłania tak licznej siły zbrojnej powstać mogą. Minister rezydent z Tunisu Roustan wnieść ma przeciw Rochefortowi skargę przed sądem przysięgłych z powodu obrazy czci.

Konstantynopol 1 października. Francuski ambasador Tissot czyni usilne starania u Porty, aby poczyniono środki ostrożności przeciw cholerze w Azyi.

Kursa telegraficzne z dnia 30 września 1881

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76.95 Renta srebrna 77·80. Renta złota 9495·. 6% Renta złota węgierska 118·50 Losy z r. 1860 131·50. Akcye banku narodowego 8.30— Akcye kredyt. 366·75. Londyn 117·75. Srebro —·—. Napoleony 9·34. Lombardy 160 75 —. Losy z roku 1864 173·00 Akcye kolei Karola Ludw. 326 50. Akcye Lwow. Czerniow. 182·00. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 168·50. Akcye Anglo-Banku 160 50. Oblig. indem. galicyjsk. 100·01. Losy prem. węgierskie 124·00 Akcye kolei Kosz. Bogum. 151 00— Akc. kol. półn. zachod. austr. 235·00 6% Listy zast. hipoteczne 100·03. Marki 57.65. Ruble 126·25· 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 100·3. Nowa renta papierowa 91·10.
Usposobienie giełdy: spokojne

Nadesłane.

Wykaz interesów.

„Anker.“ Wmiesiącu lipcu b r. wniesiono 608 podań o zabezpieczenie w kwocie 1,219.270 złr. a wygotowano 691 polic za 1,184.969 zł. zatem od 1 stycznia 1881 wniesiono 3771 podań na 7.853.474 złr. zawarto zaś, 3469 umów na 6,651.899 złr. Przychód w ubiegłym miesiącu wynosił w premiach 125.753 złr, w wkładkach 94.542 złr, w okresie siedmiomiesięcznym od 1 stycznia 1881 począwszy: w premiach i wkładkach razem 1,716.820 złr.

Z powodu śmierci ubezpieczonych wypłacono w bieżącym roku 314.795 złr., od czasu istnienia Towarzystwa zaś 10,140.920 złr. Oprócz tego otrzymało zapłatę Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń na przeżycie z terminem likwidacyjnym 1881 r. i stanem majątkowym na dniu 1 lipca b r. wynoszącym 2,480.986 złr. Wynik tegoż odpowiadał przeciętnemu oprocentowaniu wkładek na $7\,^1/_2\%$ tytułem odsetek i procentu od tychże odsetek przez cały czas lokacyi. Dywidenda, która równocześnie okazała się po zapłaceniu ubezpieczonych na życie z terminem likwidacyjnym 1 stycznia b r. wyniosła przy stanie majątkowym 43.618 złr. dla zabezpieczonych $30\,^1/_6\%$ zabezpieczonego kapitału.

ODZNACZONE
Srebrnym medalem Zasługi,
na Wystawie
przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, tudzież w Marburgu r. 1876.
oraz
aprobowane przez Tow. Lek. Krakowskie.
ŚRODKI LEKARSKIE i TOALETOWE
wyrobu

JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

APTEKARZA «POD KORONĄ» W KRAKOWIE.

Wino chinowe i wino chinowe z żelazem uznane przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencyach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnéj, po płonicy, dyfteryi, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrewności, blednicy, w febrach długotrwałych, zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 złr.

Syrup balsamiczno-ziołowy usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, chrypkę, plucie krwią. Cena 75 ct.

Rozczyn „Lerasa" zawiera w sobie pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrewności, blednicy, osłabieniu całego organizmu, został od dawna przez najsławniejszych lekarzy za środek najlepszy uznany i zalecony. Cena 50 centów.

Pastylki balsamiczno-ziołowe. Usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie, wyschnięcie w gardle lub krtani 50 cnt.

Pastylki słodowe w kaszlu, katarze, po 10, centów.

Expelerin, działa orzeźwiająco na osłabione muskuły, usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach, migrenę, ból głowy fluxyą, kurcze żołądkowe 70 cent. i złr. 1 cent. 50.

Ziółka antireumatyczne i antigośćcowe, czyszczą krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, bezwładność w rękach lub nogach i t. d. 10 porcyj 1 złr.

Ziółka karpackie usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, astmę, dławienie w gardle, itd. Cena 40 centów.

Extrakt szpilkowy Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach przyrządzić, zwłaszcza w zimie jest pożądanym. Cena butelki 1 złr. 50 cent., pół butelki 75 cent. Rozpylacz 2 złr.

Balsam zdrowia jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 złr. pół butelki 50 cent. Setki świadectw służyć mogą za dowód skuteczności tegóż balsamu.

Allyl niezawodny środek przeciw migrenie i newralgii. **Sposób użycia:** Zwilżywszy płynem tym watę pociera się takową silnie miejsca za uszami, skronie i czoło, a wrazie silnego bólu i wierzch głowy kilka razy a wkrótce najsilniejszy ból migrenowy ustępuje w zupełności. Cena flakonu 1 złr. w. a.

Antihemicranin

Jestto środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszej migrenie, bólu głowy i newralgii. Sposób użycia: Skoro tylko bólgłowy następuje zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemicraninu, a wrazie potrzeby po upływie jednej godziny używszy znów 2—3 pigułek ból głowy ustępuje zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzej uwolnić od częstokroć gwałtownego bólu głowy należy równocześnie natrzeć skronia po zauszami a nawet i wierzch głowy Allylem a ból natychmiast ustępuje. Kto peryodycznie dotknięty bywa migreną powinien dla przerwania następnych paroxyzmów jeszcze przez następujące trzy dni po 2 pigułki Antihemicraninu używać, codzień na czczo. — Cena flakonu, 1 złr. 80 ct.

Pasta piękności (Crême debauté). Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, liszaje, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, słowem jestto środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny. Ponieważ nie zawiera żadnych części szkodliwych, przeto z całą ufnością używać ją można. Cena 85 centów.

Mydło toaletowe, złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. 25 cent. **Mydło glicerynowe płynne,** uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe, 60 cent. Jodowe 35 cnt. Smołowe 25 cent. Siarkowe 25 cent. Karbolowe 25 cent. **Mydło** na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 cent. **Olejek przeciw głuchocie.** Cena 50 cent. **Proszek niszczący pluskwy, mole, karakony** oraz **wszelkie owady domowe; środek niezawodny.** Flaszka 25 cent. **Puder nieszkodliwy** Blanche i Rouge z puszkiem 1 złr. **Woda kolońska** po 35, 70 cent. do 3 złr. **Pasta do zębów** 25 i 50 cent.

Woda do ust ochraniająca psucie się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną, często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 cent.

Verrucin, płyn niszczący odgniotki, smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później odpada bez użycia narzędzi ostrych. 50 cent.

Regenerateur jest niezrównananym środkiem przywrotczym siwym włosom kolor pierwotny, wzmacniając takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łupież tworzący się na głowie oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa. Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie dotąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie lub mydle a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu gdy tymczasem używając Regenerateur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznym, i przez proste zwilżanie a po części nawet wcieranie płynem tym w włosy takowe po 8—10 dni otrzymują kolor pożądany, nie farbując nadto ani skóry lub bielizny, jak to ma miejsce przy wielu innych środkach. Cena 1 złr. 50 c. i 3 złr.

Krople cudowne od bólu zębów krople te można zakładać na wacie w ząb bolący, nadto natrzeć dziąsło i twarz po stronie bolącéj oraz na wacie założyć do ucha a gdy zacznie piec w uchu ból przechodzi natychmiast również przez wąchanie tych kropli nerw zostaje uśmierzony. Cena 50 cent. **Wata** uśmierzająca ból zębów 15 centów.

Olejek tanino-łopianowy, Rano podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy wcierając takowy silnie wskórę a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które następuje przez tworzenie się łupieżu, grzybków, wyrzutów skórnych, oraz po chorobach zapalnych, jak zapaleniu płuc, tyfusie. W wszystkich podobnych przypadkach zapomocą olejku tanno-łopianowego, lub essencyi tanno-łopianowej nietylko, że się wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów; lecz porost tychże staje się o wiele obfitszym, i bujniejszym. Cena olejku 80 centów.

Essencya tanno-łopianowa. Skutki jej są te same, co olejku tanno-łopianowego, lecz różni się tym, że nie zawiera w sobie olejku tłustego, ale że jest przetwór wyskokowy. Cena 80 centów.

Cudowny plaster krakowski na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia. Cena 40 c. **Płyn odwietrzający** zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus i t. d. Cena 50 cent. **Proszek desinfekcyjny,** odwaniający natychmiast. 20 c. **Kit do lepienia szkła** i porcelany 50 c.

Wody lekarskie, przez Świetne Tow. lek. krakowskie uznane i polecone, własnego wyrobu nadzwyczaj przyjemne do użycia a o wiele skuteczniejsze od wód naturalnych i o połowę tańsze mianowicie: Woda z pyrofosforanem żelazowym. Woda Gorzka przeczyszczająca. Woda Litowa, Woda Vichy, Woda Jodowa, Woda Selcerska.

Powyższe środki utrzymują: **w Poznaniu** Mankiewicz apt. **we Lwowie** Mikolasz apt. Mussill apt. Bochni Reiss apt. w Bóbrce Międlicki apt. w Brodach Kulak apt. w Budzanowie Jasieński apt. w Chrzanowie Sprorysz apt. w Ciężkowicach Zopott aptekarz w Dembicy Zauderer aptekarz w Grybowie Tulszycki aptekarz w Jaśle Palch aptekarz w Krośnie Pick aptekarz w Krzeszowicach Rybacki apt. w Łańcucie Schultz apt. w Mielcu Pawlikowski apt. w Krynicy Nitribitt apt. w Przemyślu Maszewski apt. w Rzeszowie Kalinowski apt. w Nowym Sączu Jakubowski apt. w Stanisławowie, Macura apt. w Tarnopolu, Jamrugiewicz apt. w Tarnowie Chodacki aptekarz Reid aptekarz w Wadowicach Kurowski aptekarz w Żydaczowie Bardasz aptekarz w Szczawnicy Jezierski aptekarz. Nadto **Apteka „pod Koroną"** utrzymuje zawsze na składzie wszelkie lekarstwa specyalne i zagraniczne, ogłaszane we wszystkich dziennikach, **Krowiankę stryjską** tudzież **Instrumenta** chirurgiczne. **Bandaże Pończochy** jedwabne na obrzękliny u nóg **Płótno** kauczukowe na podkłady przy chorych. **Inchalatory** do wdychiwań gardlanych. **Zondy. Katetery. Bougie. Poduszki** kauczukowe. **Respiratory. Klisopompy** metalowe lub kauczukowe. **Wstrzykawki** pod skórne. **Ciepłomierze. Trąbki** do wzmacniania słuchu. **Pęcherze** kauczukowe na lód. **Rezerwoary** moczowe. **Spekula. Dreny. Lejki** (Hegara). Również są na składzie

wody mineralne

krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz

APTECZKI HOMEOPATYCZNE. 312 1—

Na żądanie przesyła się cenniki **franco.** Zamówienia za zaliczką pocztową.

Pociąg do pijaństwa
może być wyleczonym
za wiedzą lub bez wiedzy pijaka za pomocą w niezliczonych wypadkach uznanego środka

Antimettystikon

Eliksir przeciw pociągowi do pijaństwa.

Użycie takowego sprawia **obrzydzenie** i **wstręt** przeciw zbytniemu napijaniu się spirytusów, naprawia apetyt i przywraca go tym sposobem nieszczęśliwej jego rodzinie i swemu powołaniu. Bliższe szczegóły ws opisie użycia.

Cena flaszki z przepisem użycia złr. 1 ct. 50 Jedynie prawdziwe do nabycia za zaliczką pocztową przez aptekę **zur ungarischen Krone w Kesmarku** (w górnych Węgrzech) (307 3—10)

Nakładem **Księgarni Polskiej** we Lwowie opuściły prasę:

Ostatnie lata DZIEJÓW POWSZECHNYCH
od 1846 r. do dni dzisiejszych.

Wydanie drugie poprawione i uzupełnione. **Treść dzieła:** Rok 1846 w Polsce. Rewolucya we Francyi, Niemczech, Austryi, Prusach, Węgrzech, Włoszech, Polsce w r. 1848. Wojna Krymska. Wojna włoska. Sprawy pozaeuropejskie. Powstanie polskie 1863 r. Wojna duńska. Wojna austryacko-niemiecko-włoska. Sprawa luksemburska. Wojna francusko-niemiecka. Komuna paryzka. Socyalizm w Niemczech. Sprawy polskie. Wojna wschodnia. Panowanie reakcyi w Europie. Ruchy rewolucyjne w Rosyi.

Cena złr. 2·50, z przesyłką pod opaską złr. 2·70.

Pamiętniki Powstańca z 1863 i 1864 r.
(Bończa — Chmieliński — Bosak — Krzywda)
wydał i przypisami uzupełnił
ZYGMUNT LUCYAN SULIMA.
Cena 1 złr., z przesyłką pod opaską złr. 1 c. 15.

Powstanie polskie nad Bajkałem w 1866 r.
i SPRAWA KAZAŃSKA
przez naocznego świadka.
Cena 40 c.
(321-2-6)

Dr. S. A. Bergera
Przewodnik dla młodzieży dojrzałej
czyli Zbiór wiadomości o słabościach męzkich, oraz sposoby leczenia podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny.
Cena 1 złr., z przesyłką pod opaską złr. 1·15.

KAMIENICA
pod Nr. 356
Dz. I.
przy ul. Floryjańskiej
do sprzedania
z wolnej ręki

Bliższej wiadomości udzielą przez grzeczność Wny adw. Dr. **Trojnalski** i Wny **Ludwik Turnau** l. 70 Dz. I. przy ul. Grodzkiej. 296 4—6

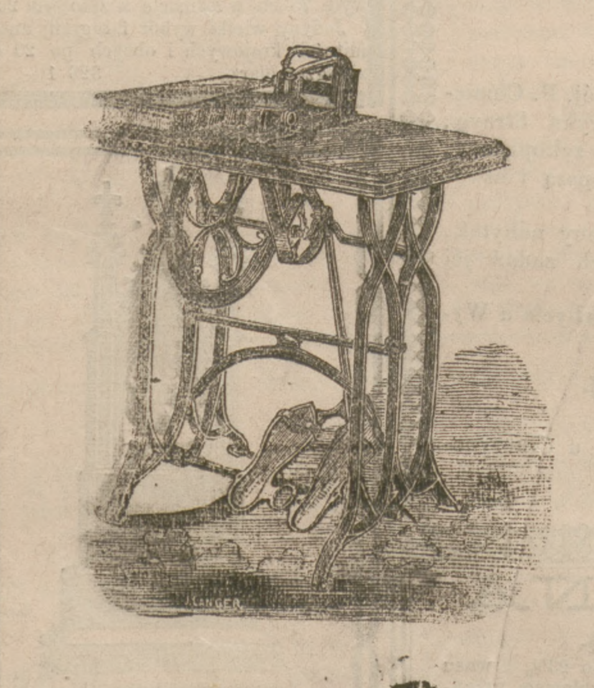
Wacław Głowacki
Jubiler przy ul. Grodzkiej w Krakowie
poleca
skład towarów złotych i srebrnych,
przyjmuje zamówienia i reperacye po najumiarkowańszych cenach,
utrzymuje na składzie wyroby z chińskiego srebra w najlepszym gatunku.
314 3—6

Nakładem M. Żenczykowskiego
introligatora w Krakowie
w pierwszych dniach października b. r. opuści prasę

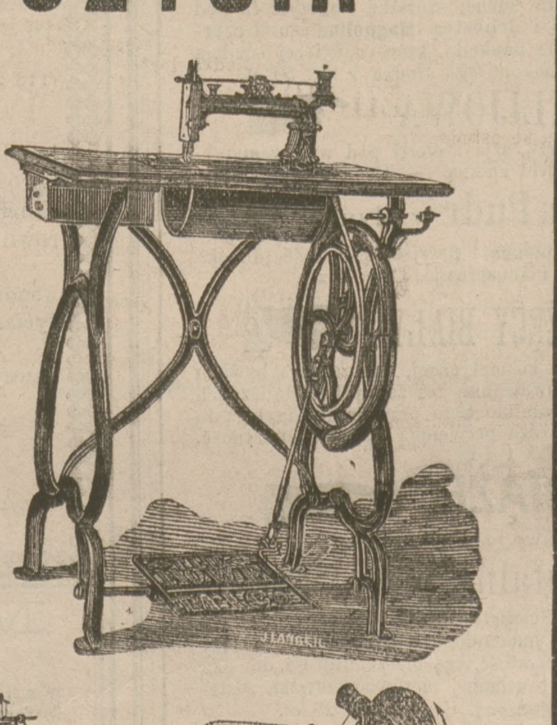
KALENDARZ krakowski kartkowy (Blok).

Oprócz Kalendarza rz.-kat., gr.-kat., ewang. i żydowskiego, zawierać będzie ciągnienia wszystkich losów państwowych i kalendarz gospodarczy.
(304-5-?).

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA



wszelkich systemów
w najlepszych gatunkach pod gwarancyą
po cenach umiarkowanych nawet na wypłatę ratami; oraz
maszynki do plisowania, nici maszynowe białe, czarne i kolorowe (Broks), igły, oliwę do maszyn, wszelkie przybory do takowych itd. poleca, wszelkie reperacye uskutecznia w najkrótszym czasie handel
Wilhelma FENZA
w Krakowie naprzeciw kościoła św. Wojciecha Rynek pod Nr. 48.





(277-5-?)